

KONKRETY

nr 29

16
STRON

ILLUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK III (NR 114) 19 LIPCA 1974 R. CENA 2 ZŁOTE



JUBILEUSZ
LUDOWEJ
OJCZYZNY

XXX

PRZEKAZANIE do eksploatacji „Rudnej” i huty „Głogów” jest wielkim wydarzeniem w życiu naszego państwa. Miedź jest polskim złotem, które w znacznym stopniu przyczyni się do przyspieszonego rozwoju całego kraju. Tak się składa, że w związku z XXX-leciem PRL oddajemy do użytku wiele innych zakładów, a wśród nich kopalnię rud cynkowo-ołowianych „Pomorzany”, Port Północny w Gdańsku, Trasę Łazienkowską w Warszawie i wiele setek innych zakładów przemysłowych oraz obiektów użyteczności publicznej. Prawie wszystkie zostały zakończone znacznie przed planowanymi terminami. Świadczy to o tym, że potrafimy pracować szybko i dobrze, przewyżniać wszystkie trudności. Nie możemy jednak spocząć na laurach. Stale trzeba zwiększać tempo pracy. Jest to podstawowy czynnik systematycznej poprawy warunków życia całego społeczeństwa polskiego.

Pragniemy aby te lata, które nadejdą, były dla nas, dla całego naszego narodu, latami szczęśliwymi, pomnażającymi dobrobyt kraju, latami zbliżającymi nas do podstawowego celu, jakim jest zbudowanie Polski socjalistycznej.

EDWARD GIEREK
na spotkaniu w ZG „Rudna”



SŁOWA stały się faktem. O rzeczy nieprawdopodobnej jeszcze przed kilkoma laty mówimy teraz jak o czymś oczywistym. Na jednym z budynków przy szybach głównych można jeszcze odczytać wyblakły napis: „Kopalnię Rudną zbudujemy przed terminem”. To hasło powtarzane było zwłaszcza w ostatnich dwóch latach przez wszystkich budowniczych kopalni. A przecież jesz-

cze przed rozpoczęciem budowy wielu specjalistów przyjęty plan inwestycji uważało za nieprawdopodobny do zrealizowania.

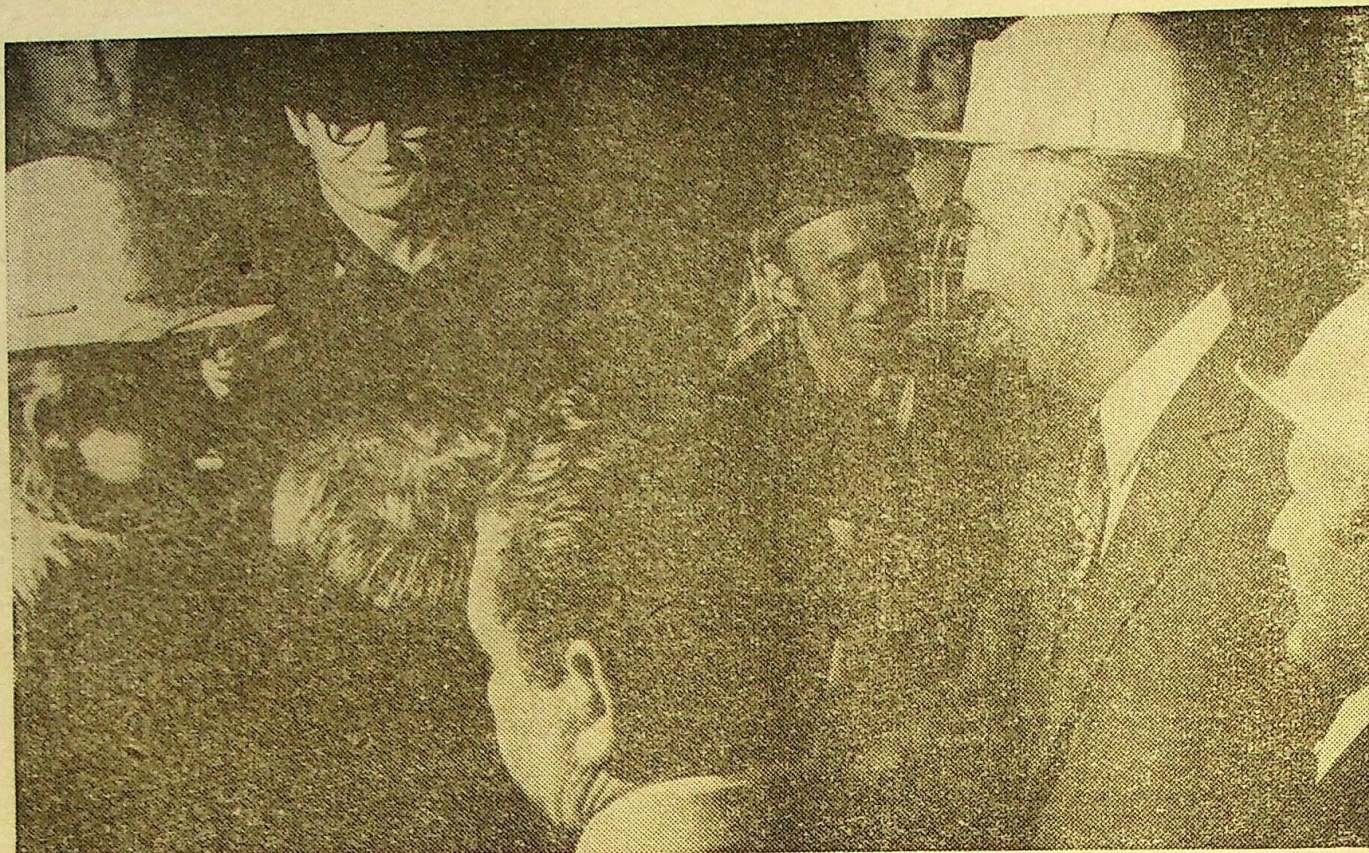
Pozwolę sobie w tym miejscu na herzę: Przy budowie „Rudnej” dokonano rzeczy tak wielkiej, że chyba nie uświadamiamy sobie ciągle jeszcze tej wielkości. Odnoszę wrażenie jakby ta uwaga dotyczyła również i samych autorów wczynu. Obserwuję ich bardzo uważnie.

Wtedy, kiedy pokonują nieprzewidziane przeszkody, kiedy niespodziewanie łamię im się pospieszny rytm pracy i również wtedy, kiedy odnoszą sukcesy, kończą jakąś ważną robotę, dokonują rzeczy nazywanych w potocznym języku cudami. I w każdej z tych chwil są tacy sami. Rzeczowi, opanowani, nowocześni w każdym calu.

(Dalej czytaj na stronie 8—9)

TRZECIA PRĘDKOŚĆ





Wśród glogowskich hutników.



Wicepremier Mieczysław Jagielski dekoruje Brązowym Krzyżem Zasługi Eugeniusza Chromego z PBKRM.

Orderu Odrodzenia Polski — Marian Ciaputa z Przedsiębiorstwa Robót Montażowych Przemysłu Organicznego. Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski — Tadeusz Zastawnik z KGHM oraz Jerzy Lengas z PBKRM.

Ponadto 11 osób otrzymało Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, 16 osób Złoty Krzyż Zasługi, 16 — Srebrny, a 12 — Brązowy Krzyż Zasługi.

Na zakończenie spotkania głos zabrał Edward Gierek. Powiedział on między innymi, że przekazanie „Rudnej” i huty „Głogów” jest wielkim wydarzeniem w życiu naszego państwa. Miedź jest polskim złotem, które w znacznym stopniu przyczyni się do przyspieszonego rozwoju całego kraju.

Edward Gierek złożył wszystkim pracownikom LGOM oraz ich rodzinom, wszystkim mieszkańcom zagłębia miedziowego serdeczne życzenia powodzenia w dalszej pracy i życiu osobistym.

Spotkanie zakończyło się odśpiewaniem Międzynarodówki.

s.p.

PRZED TERMINEM

W środę, 17 lipca 1974 r. zagłębie miedziowe odwiedzili: I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek, członek Biura Politycznego, wiceprezes Rady Ministrów — Mieczysław Jagielski, sekretarz KC — Jerzy Łukaszewicz, wiceprezes Rady Ministrów — Jan Mitręga, pierwsi sekretarze KW PZPR we Wrocławiu i Zielonej Górze — Ludwik Drożdż i Mieczysław Hebda, minister przemysłu ciężkiego — Włodzimierz Lejczak, wojewodowie wrocławski i zielonogórski — Zbigniew Nadratowski i Jan Lembas.

W GODZINACH rannych dostojni goście przybyli do Huty Miedzi „Głogów”, gdzie zostali powitani przez dyrektora Witolda Grabowskiego, gospodarzy ziemi glogowskiej — Ryszarda Romaniewicza i Edwarda Rybaka oraz przedstawicieli załogi. Następnie budowlani i hutnicy złożyli meldunek o przedterminowym zakończeniu drugiego etapu budowy huty.

Dyrektor Witold Grabowski poinformował również przedstawicieli najwyższych władz partyjnych i państwowych o przebiegu budowy kolejnej huty miedzi „Głogów II”. Goście odwiedzili następnie wydział elektorafinacji, wydział metalurgiczny oraz wydział wlewków. Edward Gierek wiele razy zatrzymywał się przy stanowiskach pracy. Rozmawiał z hutnikami.

W południe przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych przybyli do Zakładów Górniczych „Rudna”. Dostojnych gości witali gospodarze ziemi lubińskiej — Józef Nowak i Romuald Soroko oraz dyrektor naczelny KGHM — Tadeusz Zastawnik, dyrektor ZG „Rudna” — Włodzimierz Mięśowicz, przedstawiciele załóg budowlanych i górniczych całego zagłębia.

Powitanie, podobnie jak i to w Głogowie, było bardzo krótkie. Dostojni goście interesowali się przede wszystkim warunkami pracy w zakładzie, produkcyjnymi problemami. Właśnie na te tematy toczyły się rozmowy z ludźmi podczas zwiedzania Zakładu Wzbogacania Rudy i innych obiektów na powierzchni.

Następnie goście wdziali roboczy, górniczy ekwipunek i udali się na nadszybie szybu R-I. Tutaj Edward Gierek przecinając białą-czerwoną wstęgę dokonał oficjalnego otwarcia kopalni. Edward Gierek powiedział: niech się święci piękny trud górniczy — na chwałę górnikom, na chwałę socjalistycznej ojczyzny.

Z dołu wyjechała delegacja budowlanych kopalni, w imieniu których górnik przodowy PBKRM — Jan Różyński złożył meldunek o przedterminowej realizacji robót.

Warto w tym miejscu cofnąć się pamięcią. 18 stycznia 1973 roku przed tym samym szybem budowniczy kopalni składali na ręce pierwszego sekretarza partii zobowiązanie o skróceniu terminu budowy. Był wówczas wśród delegacji również Jan Różyński. Z jeszcze większą więc satysfakcją powiedział to zdanie krótkie, ale najbogatsze: **RUDNA — GOTOWA!**

Goście z Edwardem Gierkiem zjechali szybem R-I na dół. Po zakończeniu pierwszej części wizyty noszącej wybitnie roboczy charakter, nastąpiło spotkanie przedstawicieli najwyższych władz partyjnych i państwowych z delegacjami wszystkich przedsiębiorstw budujących i pracujących w LGOM.

Spotkanie otworzył i prowadził I sekretarz POP ZG „Rudna” — Jan Jurczenko. W imieniu delegacji budowniczych, górników i hutników głos zabrał górnik z ZG „Polkowice” — Zbigniew Osika. Zwracając się bezpośrednio do I sekretarza partii złożył meldunek o realizacji zobowiązań podjętych przez zakłady KGHM w maju 1973 roku.

Zbigniew Osika powiedział między innymi: zaangażowanie budowlanych, górników i hutników, pracujących w zagłębiu miedziowym, przyniosło następujące efekty:

Zakończenie I etapu budowy ZG „Rudna” i oddanie do eksploatacji obiektów i urządzeń umożliwiających uzyskanie 25-procentowej zdolności produkcyjnej na dzień 30 czerwca 1974 r., czyli o 6 miesięcy przed planowanym terminem...

Zakończenie drugiego etapu budowy Huty Miedzi „Głogów I” i przekazanie do eksploatacji na 6 miesięcy przed terminem wszystkich podstawowych hutniczych wydziałów produkcyjnych. zagwarantuje to osiągnięcie pełnej docelowej zdolności produkcyjnej huty w wysokości 160 tysięcy ton miedzi elektrolitycznej rocznie.

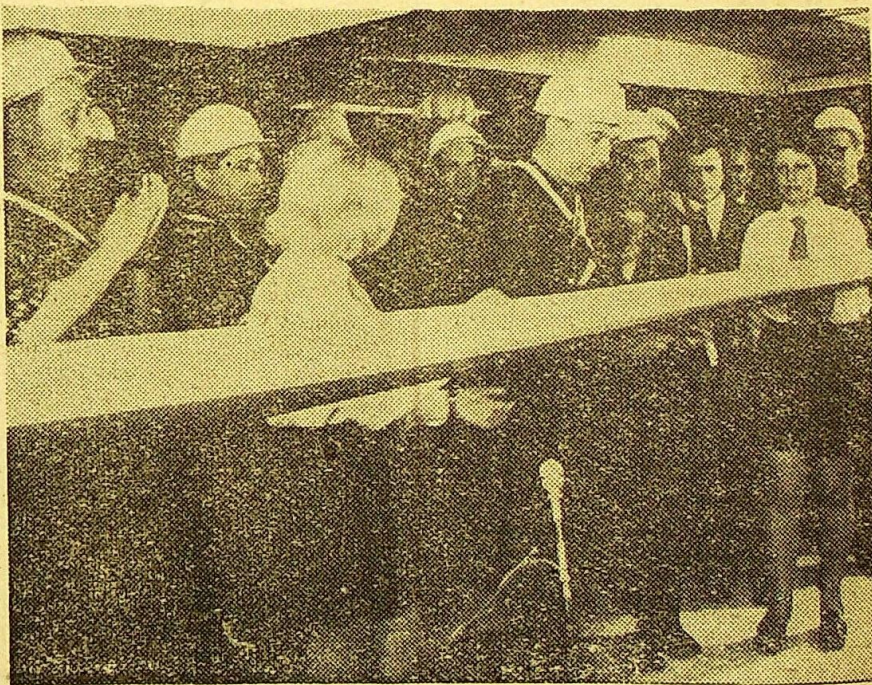
Nasze zobowiązanie z maja 1973 r. o wyprodukowaniu w roku 1974

Zdjęcia: Krzysztof Raczkowiak

dwustu tysięcy ton miedzi elektrolitycznej, wyprzedza o cały rok i o 20 tysięcy ton wielkość produkcji nakreśloną w Uchwale VI Zjazdu partii jako zadanie dla naszego przemysłu na rok 1975.

Dziś możemy zapewnić, że zobowiązanie to — dające gospodarce narodowej dodatkowo 41 tysięcy ton miedzi o wartości około 3 miliardów złotych — zostanie nie tylko zrealizowane, ale i przekroczone.

Następnie Edward Gierek, Mieczysław Jagielski i Jerzy Łukaszewicz udekorowali wysokimi odznaczeniami państwowymi 60 wyróżniających się budowniczych polskiej miedzi. Order Sztandaru Pracy II klasy otrzymał Bolesław Granat z Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego. Krzyż Komandorski



Zakłady Górnicze „Rudna” uroczyste oddane do eksploatacji.





UTAJ właśnie, przy zachodnim krańcu Kotliny Śląskiej rozłożyła się prastara osada

słowiańska — Legnica. Rzeczą badaczy jest dziś dociekać, od kiedy w okolicy obecnego grodu osiedliło się lechickie plemię Trzebowian. Po owych pradawnych początkach, w XIII wieku nastąpiły ważne wydarzenia. Wyznaczyły one miastu wysoką rangę w państwie polskim. W 1241 roku dotarli pod Legnicę tatarskie zagony. Jakkolwiek mężne rycerstwo polskie zostało rozбите, powstrzymało najeźdźców przed dalszym podbojem kraju. Miasto, które od 1248 roku było stolicą księstwa legnickiego, w 1250 otrzymało prawa miejskie. Z biegiem lat stało się silnym ośrodkiem administracji, handlu, wytwórstwa i nauki — nawet uniwersyteckiej. Nie można jednak rzec, by na gród spływały tylko dobrodziejstwa. Druga obok Wrocławia stolica Śląska, zwana „drugim jego okiem”, była widownią wielu wojen. Dopiero ostatnia zdjęła z Legnicy jarzmo.

Wędrując dziś między ulicznymi rozkopami, spoglądając ku halom fabrycznym, szkołom, starym budowlom, nie sposób zapomnieć, że historia miesza się tutaj z teraźniejszością. Miesza się bardziej lub mniej harmonijnie, czego dowodem utyskiwania na architektów, którzy obok dostojnych gotyckich i barokowych budowli, „nasadzili betonowych pudeł”. Legnica to duże miasto i znacznie bardziej specyficzne niż inne. Nie dostrzegają tego niektórzy przybysze, spora część mieszkańców też nie zdaje sobie z tego sprawy. Świadomi tych uwarunkowań są ci, którym przyszło miastem włodarzyć...

Legnica połowy lat siedemdziesiątych. Niewiele zdezaktualizowało się dzisiaj to, co wyznaczyło kierunki jej rozwoju przed kilkoma stuleciami. Miasto nadal ma ambicje, aby przodować w województwie jako ośrodek administracyjny, gospodarczy, handlowy, kulturalny i naukowy. Śmiało można dziś powiedzieć, iż nie są to ambicje bez pokrycia. Nielatwo obecnie, z perspektywy ostatnich trzydziestu lat dokonać bilansu wszechstronnych osiągnięć Legnicy. Pisząc, trzeba bowiem pamiętać o zyskach, nie wolno pominąć potknięć. Istnieją one — często przykre, wążące na obliczu miasta. To, co dziś w nim drażni — rozkopy, ściany budynków straszące brakiem tynków, ciasne sklepy, brak żłobków i przedszkoli, czy tłok w autobusach — wszystko to należy umieścić w bilansie jako wynik ujemny lat poprzednich i wysoki próg do następnych. **Nadchodzący okres, któremu perspektywy wyznacza miedź, największe bogactwo regionu, będzie charakteryzował skok społeczno-gospodarczy o rozmiarach rzadko spotykanych.**

URBANIŚCI, nazywani niekiedy „fantastami przyszłości”, jednoznacznie wskazują trudności społeczne i ekonomiczne, jakie występują. Są, mimo wszystko, realistami. Każda wcześniej wkałkulowana do planu działania przeszkoda, staje się łatwiejsza do pokonania. Legnicę czekają olbrzymie wydatki na gospodarkę komunalną, przemysł — całą infrastrukturę. Przecież w mieście tym połowa budynków pochodzi sprzed 1900 roku. Wodociągi i kanalizacja są również stare. Wąskie ulice ledwo wytrzymują obecne obciążenie. Przybędzie nowych mieszkańców a wraz z nimi nowych kłopotów mieszkaniowych. W najbliższych latach, obok stawiania nowych osiedli, trzeba będzie odbudowywać stare, adaptować do nowych potrzeb.

Stawiając pytanie o kształt

tej przyszłości, warto się obejrzeć za siebie, dokonać krótkiego bilansu.

— Trudno o to w kilku słowach — mówi naczelnik miasta i powiatu, Edward Wróbel — łatwo o stereotyp, posądzenie o zarozumiałość. Myślę, że mimo wielu trudnych problemów, nierozwiązanych spraw indywidualnych legnickich rodzin, innych — istotnych dla całego miasta, możemy być dumni z osiągnięć. Od podstaw przecież stworzono przemysł: pierwszą hutę miedzi, „Legmet”, zakłady przewodów nawojowych, dziewiarskie, odzieżowe, fabrykę instrumentów muzycznych. Coraz lepsze wyniki osiąga nasze rolnictwo. W czterech podstawowych zbożach zbliżamy się do średniej 40 q z ha. Miasto staje się coraz większym i coraz prężniejszym ośrodkiem akademickim. Studia stacjonarne prowadzi filia Politechniki. W planach mamy otwarcie dziennych kierunków uniwersyteckich. Wiąże się to z koniecznością budowy internatów, przygotowania pomieszczeń dydaktycznych. Na potrzeby Uniwersytetu przekazemy zamek, gdy idzie o Politechnikę, w niedługim czasie rozpoczniemy remont i restaurację Akademii Rycerskiej. W zakresie oświaty powszechnej — od 1975 rozpocznie się przeciwieństwo reforma — przystąpimy do budowy obiektów szkolnych dla techników hutniczego i spożywczego, Liceum Medycznego. Otworzymy średnią szkołę muzyczną. Modernizacja zakładów oraz uruchomienie nowych gałęzi przemysłu precyzyjnego („Unitra”), który produkować będzie podzespoły, zakładów mechanizacji urządzeń wiertniczych i dziewiarskich, spowodują potrzebę przeprofilowania niektórych szkół.

Generalnie należy powiedzieć, że kolejna pięciolatka upłynie pod znakiem budownictwa mieszkaniowego. Stworzymy maksymalne warunki rozwojowe dla ZBO, a w IV kwartale ruszy już budowa fabryki domów w Pałnowie. Poprawi to sytuację, ale nie rozwiąże jej całkowicie. W perspektywie mamy rozbudowę osiedla „Kopernika”, rozpoczęcie prac przy „Piekarach”. Do przyszłowiego portfela inwestycji wejdą: szpital na blisko 1000 łóżek, nowe lokalizacje dla fabryki przewodów nawojowych, browaru, zakładów owocowo-warzywnych, budowa domu handlowego, supersamu, hali targowej, domu kultury.

Nie pominęliśmy też sprawy remontu teatru, zamku prochowickiego. Gros naszych zadań to cała gospodarka komunalna — komunikacja, uzbieranie nowych terenów, przebudowa ulic, bazy dla PKS, MPK i MPO. Chociaż wiele tego wymieniałem, to

jeszcze nie wszystko a zaledwie mała część spraw do załatwienia. Nie od razu, ale też nie na potem.

TAK z innymi rozmówcami: pytanie o krótki bilans przeszłości szybko zamienia się w odpowiedź o przyszłości. Żyją nią legniczanie, bo nikomu nie jest ona obca. Z dnia na dzień zaskakują jednak nowe zadania, odkrycia, mające znaczenie dla przyszłości. Faktem jest np., że na północ od miasta, w trójkącie zamkniętym między Legnicą, Lubinem i Prochowicami odkryto największe w Polsce zasoby kalorycznego i najmniej zanieczyszczonego węgla brunatnego! Zakończono już projekt planu eksploatacji złóż i chociaż decyzji ostatecznych nie wydano, należy się liczyć z ewentualnością budowy kopalni i elektrowni. Eksploatacja złóż na tak olbrzymim obszarze stanowi zagrożenie dla interesów miasta, spowodować może degradację środowiska naturalnego, zwłaszcza wodnego. Zabezpieczenie przed tym, to potrzeba bliskiej przyszłości. Obecnie, w Miejskiej Pracowni Urbanistycznej, zespół inż. arch. Zenona Dytkowskiego ma to na względzie w pracy nad planem ogólnym zagospodarowania przestrzennego Legnicy. Jedyna to chyba w Legnicy instytucja, której studia nad kierunkami rozwoju miasta są tak dalece zaawansowane. Jak dotąd nie ma bowiem organu, który sprawnie prowadziłby całość spraw rozwoju przyszłej aglomeracji zagłębia miedziowego i godziłby urojone rozbieżności w interesach poszczególnych miast oraz interesy przemysłu. Obecnie stopień zaawansowania studiów jest w poszczególnych ośrodkach LGOM większy, niż przy planie regionalnym.

Ostatni, opracowany projekt przyszłego układu przestrzennego Legnicy jest racjonalny i logiczny. Stworzony na podstawie wszechstronnych danych, statystycznych, badań, analiz i dyrektyw, po rozpatrzeniu wielu różnych wersji — wskazuje generalne kierunki rozwoju miasta w sferze urbanistycznej. I chociaż ostatnie słowo w zakresie konkretnych rozwiązań należy do biur projektowych, informacje wynikające ze studiów nad planem zagospodarowania przestrzennego są równie interesujące.

Legnica ma mniejsze możliwości rozwojowe w stosunku do innych miast — zapasy terenowe, które przewidywano do lat 1980-90, dawno wykorzystano. Powstała konieczność znalezienia nowych, co wcale nie jest łatwą rzeczą, ze względu na liczne bariery przestrzenne np. złoża węgla.



Druga obok Wrocławia stolica Śląska — Legnica.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

MÓWILI O NICH: FANTAŚCI PRZYSZŁOŚCI

STANISŁAW MAŁECKI

Legnica jest miastem wielofunkcyjnym, przemysł przemieszano z terenami mieszkalnymi i usługowymi. Stwarza to warunki uciążliwe i szkodliwe dla ludzi. Aby temu procesowi przeciwdziałać, przemysł zostanie przeniesiony na północ od miasta i oddzielony strefą ochronną. Lokalizacja huty dała nauczkę na przyszłość. Stworzeniu optymalnych warunków życia w mieście sprzyjać może tylko rozbudowa pasmowa, nie jak dotąd — koncentryczna. Zapewni to kontakt z przyrodą a jednocześnie łatwy dostęp do wszelkich usług ogólnomiejskich. Tak więc zabudowa pójdzie najpierw w kierunku Piekar, następnie na zachód od miasta — na wysokość Mitkowic. To jedyne, zdaniem urbanistów, optymalne rozwiązanie. Wraz z budową kolejnych osiedli winno się przygotowywać urządzenia infrastruktury: centra handlowe, komunikację, przedszkola, szkoły, żłobki, tereny rekreacyjne. Nie można przy tym pominąć faktu, iż aglomeracja miedziowa ściślej powiąże Legnicę z innymi ośrodkami układem komunikacyjnym: szybką kolejką, międzynarodowymi magistralami — „szwedzką” i „bałkańską”, wspólnymi urządzeniami — gazociągami, rurociągami, kanalizacją a nawet usypiskami śmieci.

Przed Legnicą stają jeszcze ogromne zadania. Wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że łatwiej byłoby budować NOWE bez wszystkich tych uwarunkowań jakie narzuca STARE. Tradycja bywa bowiem nie tylko powodem do dumy, ale w niektórych przypadkach również zobowiązującym ciężarem.

W TYM świetle jeszcze wspanialej błyszczą wszystkie sukcesy odniesione przez legnickie społeczeństwo w okresie trzydziestolecia PRL. Nie tylko o urbanistach mówiło się kiedyś: **FANTAŚCI PRZYSZŁOŚCI**. Tak samo nazywano ludzi, którzy do Legnicy przyjeżdżali w pierwszych po wojnie latach. Tak nazywano ich kiedy mówili o swoich planach i nadziejach. Dzisiaj tych samych ludzi nazwać trzeba **REALISTAMI**. Ich marzenia stały się faktem.

Sprawiedliwość każe przyznać, że historię mają Polkowice starą, po raz pierwszy nadał im status miasta książę Konrad Głogowski w 1265 roku. Ale co to było za miasto... Po pięćset latach, w roku 1787 liczyło 1288 mieszkańców oraz: 12 wiatraków, 3 fryzjerów, 8 piekarzy, tyluż rzeźników i garniarzy, 4 gorzelników, 2 farbiarzy i jednego lekarza. Po ostatniej wojnie, w 1946 roku, zostało zdegradowane do rangi wsi. Mieścił się w Polkowicach PGR, POM, mleczarnia, gminna spółdzielnia oraz punkt skupu nasion oleistych, pasz, ziemniaków, żywca i odpadków użytkowych. Ponadto 4 sklepy spożywcze, 5 sklepów przemysłowych, masarnia, piekarnia i gospoda. I jeszcze 12 warsztatów rzemieślniczych: dekarz, ślusarz, kowal, szewc, krawiec, zegarmistrz, dwóch stolarzy, dwóch malarzy i dwóch fryzjerów. Liczba ludności w 1960 roku wyniosła 1506 osób. Postęp, w stosunku do roku 1787, mierny.

Z NOWU siedzę w „Diagonali”, piję żywiec i przeglądam „Konkrety” — tygodnik, na który górnicy chcieli dodatkowo zarobić 200 000 funtów, byle wychodził kolorowo. „Konkrety” się tu lubi, czeka na nie, bo użerają się o ludzkie sprawy i nie zapełniają szpalt optymistycznymi frazesami; wiedzą, że nie tą drogą buduje się zaufanie czytelników i pociąga ich do dobrej roboty.

Jest też rubryka o tym, co słychać z miedzią na światowym rynku.

W Instytucie Metalurgii im. A.A. Bajkowa (ZSRR) uzyskano nowy stop miedzi (nazywa się: „Br NMCT 5-2-0,1”), który zastępuje złoto przy napylaniu układów mikroelektronicznych. Bardzo dobrze.

Zambia, Peru i Zair nie chcą gadać z Chile na temat podniesienia cen miedzi; oprócz ekonomiki jest jeszcze polityka. To i dobrze, i źle, bo gdyby te ceny wzrosły — my zarabiamy.

W kombinacie PEKO-WALISEND w Tennant Creek (płn. Australia) przywrócono normalny tok produkcji, zakończonej powodzią. Dla nas źle.

Konsorcjum PHENPS DODGE odkryło dwa wielkie złoża w Braken Hill, w pobliżu Pofodder na północy przylądka Pwaz w Black Mountain. Czort wie, gdzie to jest — ale źle.

W Japonii, mimo nienormalnie wysokich cen na światowym rynku ceny miedzi spadły. Podejrzane.

Towarzystwo BOUGAINVILLE COPPER na Nowej Gwinei (filia CONZINC RIOTINTO AUSTRALIA) osiągnęło rekordowy zysk — 104 miliony funtów szterlingów. Wstyd, bo to grabież biednych Papuasów.

Peru znacjonalizowało „ponure piekło”, jak zwali górnicy kopalnię SERRO DE PASCO CORPORATION, własność kapitału amerykańskiego. Gratulacje!

Nieprzewidziane trudności w eksploatacji miedzi w Arizonie. To cieszy.

PIERWSZEGO KWIETNIA PADŁ REKORD CENY MIEDZI NA LONDYŃSKIEJ GIEŁDZIE: 1400 FUNTÓW SZTERLINGÓW ZA TONĘ.

Odkładam „Konkrety”, nasze interesy stoją dobrze, chociaż w następnych dniach — niestety — ceny doznały lekkiej bessy. Ciekawe ilu ludzi z tych tysięcy, co przewalają się przez polkowicki rynek, studiują ową rubrykę? Jeśli jeden na stu — to już dobrze. Ale wszyscy zapewne mają świadomość, choćby intuicyjną, że uczestniczą w czymś ważnym, na wielką skalę. Bo inaczej, po cóż by się po nich, na ten rynek, przepychały całe tabuny autobusów, czerwonych, niebieskich, szarych i brązowych, miejskich, PKS-owskich i kopalnianych? Po cóż tłoczyłoby się nerwowo, w pośpiechu i ułtykały w tych wąskich, niezdatnych uliczkach, jakby przeniesionych tu z całkiem innego, przedwojennego filmu?

SCHODZIŁEM owe uliczki we wszystkie strony, zresztą bez większej fatygi. Wiem, gdzie mieścił się pierwszy zakład fryzjerski Michałaka Jana, który miał w witrynie ruchomą kukłę golącego się faceta (wielką to było sensacją, na elektryczność się ruszała), a także zgrabny obok szyldu napis reklamowy:

„Żyłtka tępą jak siekiera, chodź lepiej do fryzjera”. Wiem, że wśród reemigrantów z Rumunii rej wodzą Horbasowie, spokrewnieni i z Kmieciami, i ze Smolińskimi; oni nie są zresztą z rumuńskiej Rumunii, tylko z tej radzieckiej — wytłumaczyli mi znawcy stosunków międzynarodowych — która przed pierwszą wojną była austriacka. Wiem, że dom nowocześnie na zachodniej pierzei Rynku

„dada rade

stoi w miejscu kilku wypalonych rud; pożar, który je strawił, był największą polkowicką sensacją z końca lat czterdziestych. Do miasta wtargnęła jakaś banda oprychów, dobierali się do panienek — jak to wówczas bywało na tych ziemiach Dzikiego Zachodu, panienki schowały się, oni podłożyli ogień. Wszystko zresztą skończyło się szczęśliwie, ani panienki nie ucierpiały, ani ich cnota. Wspomnienia tych dramatycznych czasów nadal są treścią tutejszych pionierów, trzydziestki najdawniejszych polkowiczanki, których rejestr dostarczył mi Urząd Miasta, dbały o ciągłość lokalnej tradycji.

Władysław Michałak (z innych niż Jan Michałaków) życie miał bujne: robił na kopalniach we Francji, w Belgii, w Westfalii, był więźniem politycznym w Oberhausen, przemysłowcem biżuterii i maszyn do szycia „Singer” w Luksemburgu, przymusowym robotnikiem kolejowym, wreszcie zbiegiem ukrywającym się po cmentarzach — bo 16 listopada 1944 roku zderzył dwa pociągi na linii berlińskiej, koło Połędzia pod Poznaniem. O tym wszystkim opowiada zwięźle, bez emocji. Prawdziwą przygodę przeżył w służbie milicyjnej w Polkowicach, kiedy wykrył, że jego sąsiad najbliższy, Fenig się zwał (jak niemiecki grosz), był zbrodniarzem wojennym, osobiście wieszal w Trzebnicach polskiego nauczyciela z Leszna bo z Niemką spał. „Jak mu przyłożyłem do łba pistolet, wszystko ten Fenig wyśpiewał, no a potem to go UB wzięło do Głogowa, sąd i długo po świecie już nie chodził”.

Nostalgiczne wspomnienia o tamtych dniach, w których „wszyscy mieli jednakowe szanse” (tyle, że nie wszyscy potrafili z nich skorzystać) mimo wszystko blakną, zamazują się. Wielka inwestycja zmienia lokalne hierarchie, jednym dodaje prestiżu, innym ujmuje. Lekarz, co miał własną przychodnię, obrazził się i wyjechał. Nawet prezes Gminnej Spółdzielni nie jest już pierwszą figurą. Inżynierowie kupują sobie Fiaty i wcale nie instalują w nich taksometrów, co przez tradycjonalistów odbierane jest jako gorsząca ekstrawagancja. Sztęgarzy budują domki. Wielkim wśród górników powodzeniem cieszą się NRD-owskie komplety mebli, a który żonaty, to żonę obowiązkowo futrem upiększa. Na poboczu tej miejscowej neopolity bogacą się także kombinatorzy, którzy wiedzą, że gdzie ruch, tam obrót. Stary ośrodek zdrowia

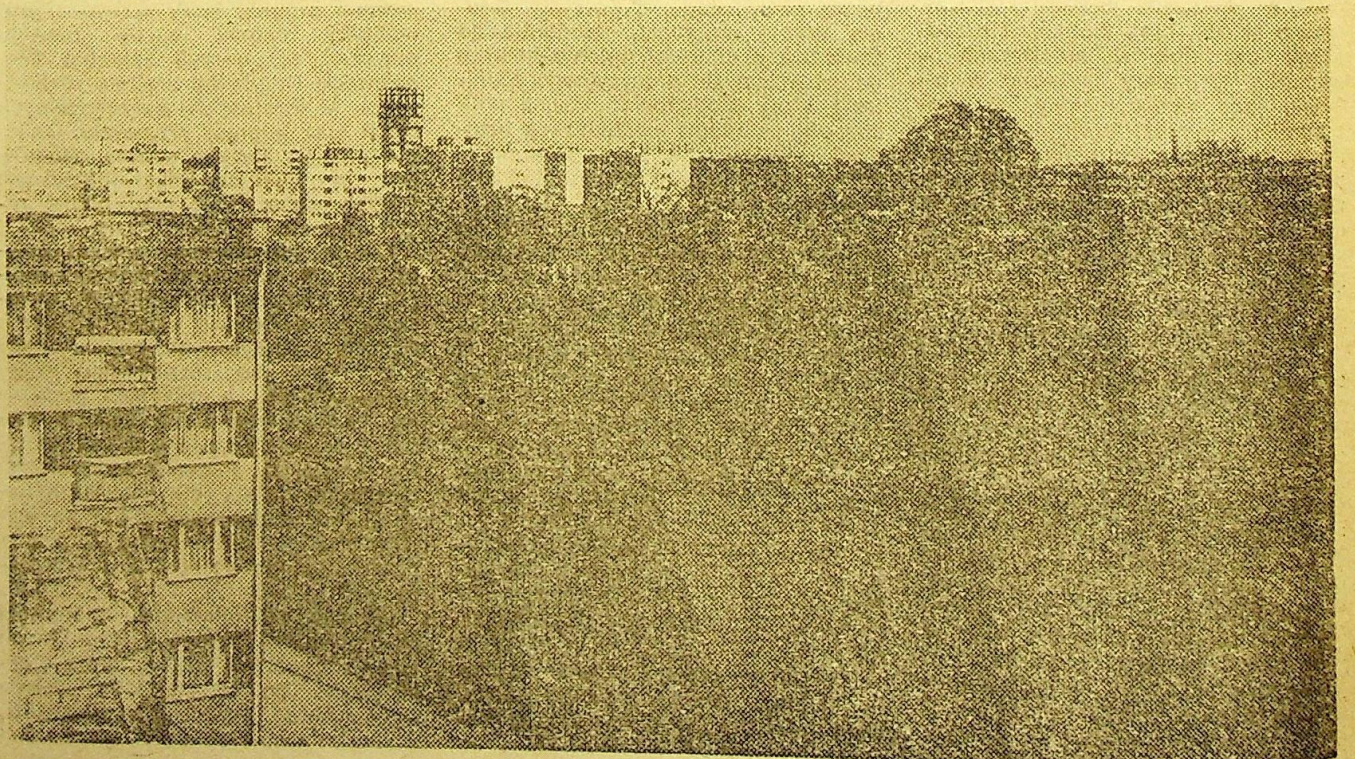
trzy razy jacyś prywatni tandeciarze remontowali, bo przedsiębiorstwa nie miały mocy przerobowej; brali forsy, likwidowali firmę, jechali dalej a mury parszywały. Dwie rzutkie panie zabiegają o licencję na różno, konieczne przy ruchliwej obwodnicy; mówi się „rozeń” — prostuje urzędniczkę. Jeżeli rozeń łatwiej dostać, niż różno, niech będzie rozeń — przytomnie znajduje się petenka. Jeden architekt, w Lubinie wystawił sobie prawdziwy bungalow „na Katandze”, z basenem, i zaraz spylł go Kwiekowi, cygańskiemu królowi (coż by to był za tytuł: „Król Kwiek na Katandze”), a sam pobudował następny, jeszcze bardziej szokujący na tle ordynku bloków z wielkiej płyty. Nawet i ja, reporter, byłem o krok od fortuny: przysiadł się typek w knajpie i sto tysięcy kładł na stół, jeśli mu załatwię („pan nietutejszy, pewnie z województwa”) koncesję na bielizniarstwo. Gdybym wiedział jak to załatwić...

Może lepiej, że nie wiem. Śliska rzecz, interesy. Naczelnik Szumilas załatwił, taborem kombinatu, transport żwiru na splantowanie jakichś terenów pod budowę — zapłacił milion osiemset tysięcy. Teraz bank furt mu na głowie siedzi: wedle kosztorysu, powinno to kosztować trzy i pół miliona. Narusza pan finansowy porządek!

Polska bogaty kraj. Oszczędzisz, to się wypowiadać.

W GŁOWIE mi furczy od liczb. Tysiące izb mieszkalnych, dziesiątki tysięcy metrów kwadratowych wszelkiego budownictwa towarzyszącego. Jeszcze to, jeszcze tyle. Polkowice jak gdyby na serio traktowały swą metropolitalną wizję.

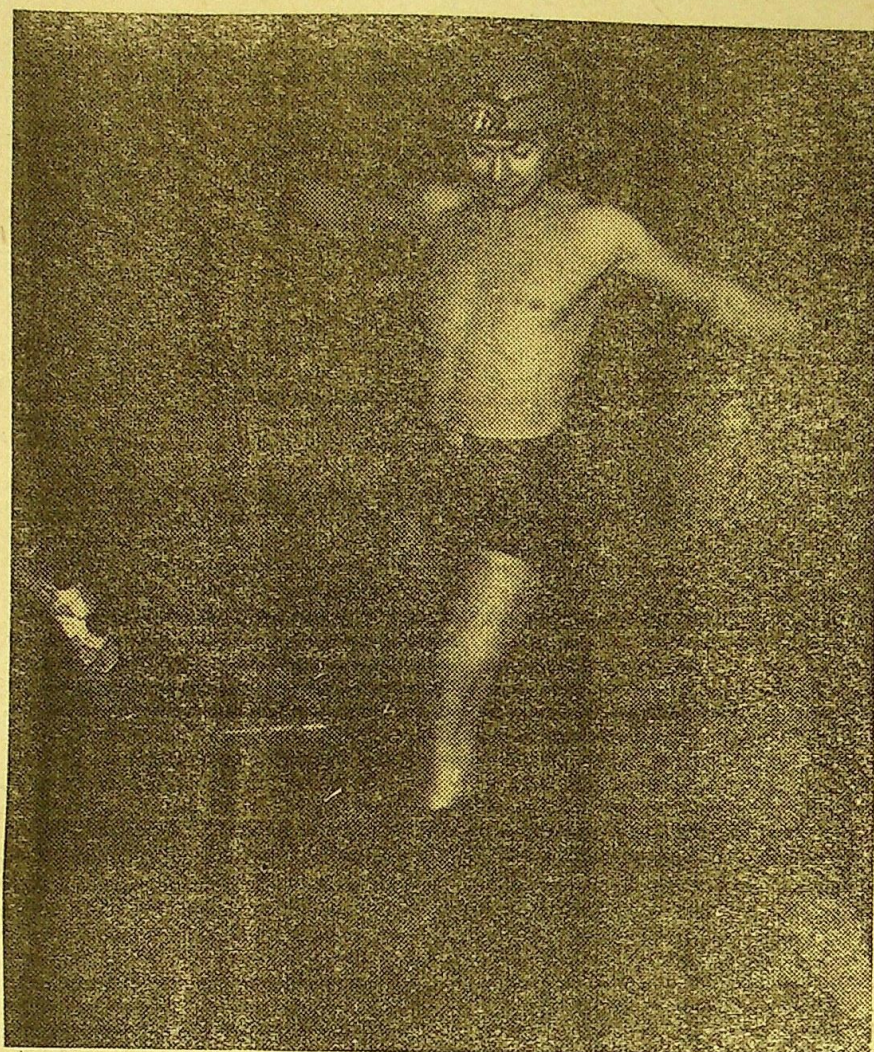
Chwilowo jednak, bez ogródek mówiąc, jest to tylko małe, brzydkie, chaotyczne miasteczko, we wszystkie strony przekopane, w centrum sypance się, na obrzeżach nie opierzone — zupełnie nic przy Lubinie, który już jest miastem fascynującym, a będzie, to widać, modelowym eksperymentem socjalistycznej urbanistyki. Lubin jest en vogue, przyjazd swój na spotkania autorskie zapowiedział Jerzy Andrzejewski, który nie rad rusza się w teren, a nawet sam wice-Melchior, Krzysztof Kąkolowski. Znaczą się, wypada tam pojechać. Polkowicom daleko do ogólnokrajowej sławy — i próżno pocieszają się polkowiczanki.



Dalsze osiedla Polkowic będą się składały głównie z budynków o jedenastu i szesnastu kondygnacjach.
Fot. Krzysztof Raczkowski

bo młodzi

WOJCIECH GIEŁŻYŃSKI



Gi ludzie pracują znakomicie.

Fot. Tadeusz Matkowski

nie, że właściwie ten Lubin leży na peryferiach miedziowego basenu i gdyby od początku wiadomo było, jakie skarby żółtego kruszcu leżą pod nadaniem trzech kopalń polkowickich to kopalni Lubin w ogóle by chyba nie wybudowano.

Mimo zdecydowanych for dla Lubina, Polkowice nie poddają się walce. Walna w tym zasługa kopalni, „o krótki łeb” wysforowanej przed lubińską, lecz niemającą też naczelnika miasta. Gdyby któryś burmistrz nie uważał, że jego miasto jest najważniejsze, należałoby go postać w diabły. Szumilasowi to chyba nie grozi, chociaż przed paru laty tutejsi mówili mu w oczy: „Po coś pan przyjechał? Nam się dobrze bez pana żyło”.

— Ale naprawdę, to było tu dno. Poniekąd jeszcze jest. Dopiero z niego wychodzimy. Parę lat temu ludzie jechali do Polkowic jak na zesłanie, zapierali się rękami i nogami. Niech będzie Lubin, Legnica, Głogów — byle nie ta dziura. Spotykam kiedyś jednego z kierownictwa kopalni: muszę się dziś upić — powiada. — Miałem dobry dzień. Co się takiego stało? Sukces! Cały tydzień namawiałem, prosiłem, tłumaczyłem, wreszcie się człowiek zgodził. Na co się zgodził? Zgodził się wziąć mieszkanie.

— Myśli pan, że to żarty? — potwierdza dyr. Tadeusz Babisz — to szczerza prawda. W 1971 roku kopalnia zapłaciła trzysta tysięcy karnego czynszu za mieszkaniowe pułostany. Proponowaliśmy od ręki różne M-3 i M-4, jak nigdzie w Polsce, a reflektantów nie było. Plan musieliśmy ratować ściąganiem ludzi od sasa i lasa. Po odsiadce? Proszę bardzo! Trudna młodzież? Zapraszam! Uciekłeś od żony? U nas możesz mieć nowe życie. Gdybym panu powiedział, jaki procent naszej załogi płaci alimenty, spadłby pan z krzesła.

— Z taką załogą — robić plan? — Z taką załogą bijemy rekord po rekordzie. Ja tam powiem szczerze: technokrata jestem, na subtelnościach dusz ludzkich się nie znam, o ochronie środowiska usłyszałem dopiero wtedy, jak zaczęto łupać grzywny. Ale, mówię panu, ci ludzie z dołu, jakich by nie mieli życiorysów, pracują znakomicie. 2 kwietnia Pole Zachodnie dało w ciągu doby 1150 wozów rudy. Licząc każdy tylko po siedem i pół, wychodzi 8625 t. 23 kwietnia Pole Wschodnie bije ten rekord — 1250 wozów. 29 kwietnia XIV oddział na Polu Głównym, a więc nawet nie całe pole, tylko jego największy i najbardziej doświadczony oddział, osiąga 1343 wozów!

— Pan tymi wozami rzuca na lewo i prawo, ale co ja z tego wiem? Dużo to, czy tak sobie? Może mogłoby być dwa albo pięć razy więcej? Z czym to porównać?

— W tamtym jednym rekordowym dniu „Polkowice” dały krajowi z grubszą licząc tyle miedzi, co stara kopalnia „Konrad” w cały rok.

— Tylko czy da się pracować w ten sposób na okrągło?

— Pewnie, że się nie da. I wcale o to nie chodzi. Bicie rekordów, to eksperyment, który udowadnia celowość metody koncentracji wydobycia. Ale, stosując tę metodę, „czternaśka” może regularnie jechać na poziomie jakichś 900, może do 1000 wozów na dobę.

— Niech mnie pan jeszcze przekona, dyrektorze, że ludzie robią te rekordy z wolnej, nieprzymuszonej i całkiem spontanicznej woli.

— Ludzie lubią wszystko, co przypomina sport. Pewnie, że nie każdy górnik, jeden w drugiego, to bohater pracy socjalistycznej. Mamy, jak mówili, bardzo różną załogę — obok górniczych asów, także wszelki ele-

ment. Ale kiedy szedł ten rekord, i wychodził, ludzie cieszyli się sakramencko. Wielu zostawało dobrowolnie po swojej zmianie pomagać kolegom, sztygarzy, którzy zakończyli robotę, rozwozili górnikom wodę mineralną. Atmosfera sukcesu to coś, co się udziela jak na stadionie. Aktywnim mówi: Czyn Trzydziestolecia, a oni zaraz kombinują: szczęście Boże, wykosimy Lubin...

— Jeszcze osiemdziesiąt metrów i przebijemy się do Rudnej. Potem skręt na Sieroszowice. Tam dopiero jest miedzi, a miedzi! Choć i u nas, bywa, trafiamy w taką żyłę, że się cała błyszczy jak nakrapiana złotem.

Z CZTERECH braci Gawluków, dwóch robi na dole w Polkowicach, na przekopach w kamieniu. Najgłębiej, najciężej, najgoręcej, ale i grosz najlepszy: siedem tysięcy, osiem, niektórzy jedenastą. Trzeci rok w POM-ie, pewnie on gospodarę przejmie, bo tamci dwaj owszem, pomagają jak trzeba, ale tylko tyle, żeby się starzy nie piekli. Jedynie czwarty, piętnastolatek, ani się uczyć nie chce, ani do pracy nie wyrwa. Com ja się napięła — pochliptuje Gawlukowa — com mu nasobaczyła, wszystko po próżnicy. Za to z tych trzech pociecha. O przekopach i różnych maszynach prawdę mówiąc, ona nie lubi słuchać — ale jacy zdolni do muzyki! Rodzinna Kapela Gawluków po tańcówkach grywa, nawet po weselach, wszędzie ich proszą. Mniej jak tysiąc nie biorą. Ile to musi się mój chłop w lesie narobić, przy żywiciowaniu, żeby tysiąc dostać, a oni za kilka godzin grania...

Czy pamięta jeszcze Rumunię? Jakżeby nie, sześć razy tam byłam — i w Suczawie, i w Bukareszcie u brata. Dobry kraj, Rumunia. Pomidory tam czerwienieją. Cebula ostrzejsza. Ale żyje się lepiej w Polkowicach, przyjdą z kółka, ziemię elegancko obrobą, nawet nie ma po co w pole wychodzić. Konia wprowadzie trzymamy, i to w całej wsi największego, ale kto by teraz koniem orał. Zresztą to koń leniwy. Jak go raz stary do pługa zaprzęgi, to się oglądał, oglądał i nie ruszył — taki był zdziwiony.

Słuchają synowie matczynego gadańa — wyrozumiałością. Koń, pomidory, gęsi. Im już nie to w głowie.

W Sieroszowicach — rozmarza się najstarszy — a może i w Rudnej będą takie maszyny, że tylko się im program zada i same pojadą.

Ruda na powierzchnię wydobyta, skruszona i zmielona czyli nadawa, idzie na flotację. Nadawa plus woda plus rozpuszczalniki — skotłowane przeróżnymi mieszađkami — tworzą bury belt, pokryty bąblami. Bąble się zgarnia, ich powłoka po wysuszeniu staje się produktem finalnym: koncentratem. Kończy się praca górników, zacznie hutników. Im lepiej pracuje flotacja, tym bogatszy koncentrat, tym mniej miedzi odchodzi ze szlamem na odpadowe stawy poflotacyjne. Obecnie w Polkowicach gra idzie o to, by uzyskać miedzi podnieść jeszcze o dwa, może trzy procenty. Dlatego po hali zakładu przerobczego krząta się kilkunastu blondynów, mówiących językiem, składającym się prawie z samych samogłosek. Fińska firma OUTOKUMPU OY wprowadza automatyzację, ozna-

czoną kryptonimem „System Courier 300”; wprowadza ją, nota bene, w sposób nowatorski na światową skalę — bez przerywania produkcji, bez chwili przestoju. Czujniki, które będą samoczynnie regulować skład miedziowego beltu, są już zainstalowane; maszyna cyfrowa, która co dziesięć minut będzie informować dyspozytora o stanie procesu technologicznego we wszystkich jego ogniwach — „uczy się”. Do tej pory owe informacje napływają nazajutrz, po fakcie. Może to prawda, może przechwałka, ale w całej Europie nie ma równie nowoczesnych rozwiązań automatyki na oddziale flotacji, jak te, co będą w Polkowicach. Tak przynajmniej zapewnia inż. Stanisław Zastawny, który rządzi przeróbką.

— Automatyka, komputery, analiza ciągła, samopiszące maszyny... Bardzo pięknie. Ale jak patrzę po ludziach, to chyba niewielu przykroczyło dwudziestkę. Dadzą sobie z tym radę? Coś z tego kapują?

— Właśnie dlatego dadzą radę, bo młodzi. Oni się po prostu fantastycznie przystosowują do technicznego postępu, są „plastyczni” i w całej pełni samodzielni. Starzy rutyniarze nie mieliby tu czego szukać. Tu się pracuje głową, nie złotą rączką.

NO NIECH pan zanotuje — nalega mgr Ryszard Jelonek, dyrektor ekonomiczny kombinatu. — Niech pan to koniecznie zanotuje, że u nas półtora tysiąca robotników ma pełną maturę.

I jeszcze mam zanotować: osiem — sześć — cztery.

— To będzie ładna pointa reportażu — powiada — jeśli pan napisze, że pracujemy „metodą osiem — sześć — cztery”. Osiem lat budowaliśmy „Lubin”. Sześć lat „Polkowice”. Cztery lata „Rudna”. Doświadczania się kumulują, uczymy się stale, bo szczerze powiedziawszy: kto miał w Polsce pojęcie, jak się zabrać do miedzi, jak wyrwać ten wspaniały kasek?

— Napiszę: „metoda osiem — sześć — cztery — dwa”.

— Mam nadzieję, że Sieroszowice zbudujecie w dwa lata. Dla zasady!

— Niech pan nas tak za gardło nie łapie!

Dam więc inną pointę. Przyjechała do Lubina i Polkowic ekipa rekinów. Same tuzy, śmietanka kapitalizmu. Popatrzyli na kopalnię z wierzchu, sporo pokrzykowali, w Ameryce przeróbkę mają nowoczesniejszą. Zjechali na dół i wybałuszyli oczy. Takiego umaszynowania, to oni się u nas nie spodziewali. Dżojcie macie nawet? — zeżłocił się któryś. — Firma „Joy” z wami handluje? Już się wpełchały na Wschód żabojady? Nachyla się do jednego z dyrektorów sąsiad i pyta konfidencjonalnie: powiedz pan szczerze, czyja to jest ta kopalnia? Jak to czyja, nasza! Nasza, to znaczy pana też? Moja też. Wie pan, kupiłbym ten interes. Ile to warto? Jakies siedem miliardów — palnął dyrektor myśląc o złotówkach włożonych w inwestycję. Siedem miliardów dolarów? Jutro płacę.

Drukujemy powyżej obszernie fragmenty reportażu Wojciecha Giełżyńskiego, który otrzymał I nagrodę w ogólnopolskim konkursie organizowanym przez KGHM na utwory ukazujące przemiany społeczne w zagłębiu miedziowym. Tytuł pochodzi od redakcji. Pełny tekst reportażu ukaze się w miesięczniku społeczno-kulturalnym „Odra”. Polecamy!

WZAGŁĘBIU miedziowym nie mają prawa bytu tradycyjne już dyskusje o tym „jaka to jest ta nasza młodzież”? Nie można przecież jednym tchem wymienić niecodziennych osiągnięć przemysłu miedziowego, mówić o dynamicznie rozwijającym się regionie i zaraz po tym zastanawiać się czy młodzież jest dobra, czy zła.

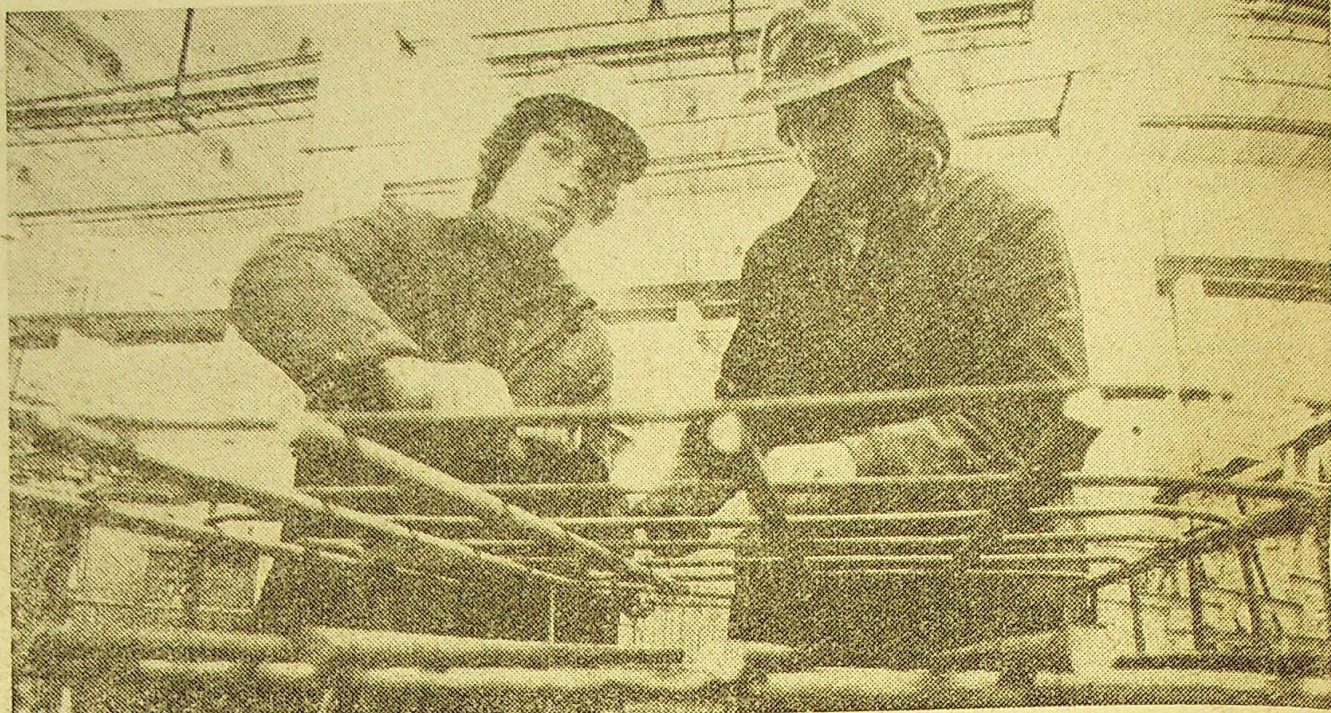
Ołóż zagłębie miedziowe jest młode nie tylko ze względu na swoją krótką historię, ale również ze względu na bohaterów tej historii. Nie dyskutujmy o młodzieży w zagłębiu, bo średnia wieku w zakładach górniczych wynosi dwadzieścia sześć lat! W legnickiej hucie mającej już przecież bardzo bogatą tradycję, średnia wieku załogi wynosi niespełna lat trzydzieści. Więc nie mówmy o tej hucie, że jest... stara.

W 1964 roku odbyło się w Lubinie wyjazdowe posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego ZMS. Zetemesowcy objęli wówczas patronat nad budową Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego.

Jestem przekonany, że wielu czytelników zdziwiłoby się, gdyby zechciało spojrzeć do dokumentów swoich kolegów i... przełożonych. Ołóż dojrzałość i mądrość w pracy sprawiają, że wielu współpracowników uważamy za... ludzi starszych.

Na odpowiedzialnych stanowiskach pracują ludzie młodzi. Trzydziestolatki w zagłębiu decydują o rozwoju regionu. Trzydziestolatki, a więc ludzie, którzy rośli razem z Polską Ludową.

Organizacje młodzieżowe, skupione w Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej, są autentycznymi współgospodarzami w zakładach produkcyjnych, w gospodarstwach rolnych i szkołach. Dwieście tysięcy młodych ludzi zrzeszają w zagłębiu te organizacje. W samym tylko powiecie lubińskim pracuje ponad sto brygad, zmian i oddziałów młodzieżowych. Nie starczyłoby całego numeru „Konkretów”, aby wymienić wszystkie znaczące akcje i osiągnięcia młodzieżowych organizacji chociażby w ostatnim tylko roku. Patronackiego budownictwa rozwijanego pod pięknym hasłem: BUDUJEMY SŁONECZNE DOMY, szerokiej i rzetelnie realizowanej pomocy dla rolnictwa pod zawołaniem „Każdy kłós na wagę złota”. Lubieńskie jest powiatem wybitnie przemysłowym, a przecież w ubiegłym roku właśnie lubińska młodzież zdobyła pierwsze miejsce w wojewódz-



Zagłębie jest największą szansą dla młodych budowniczych.

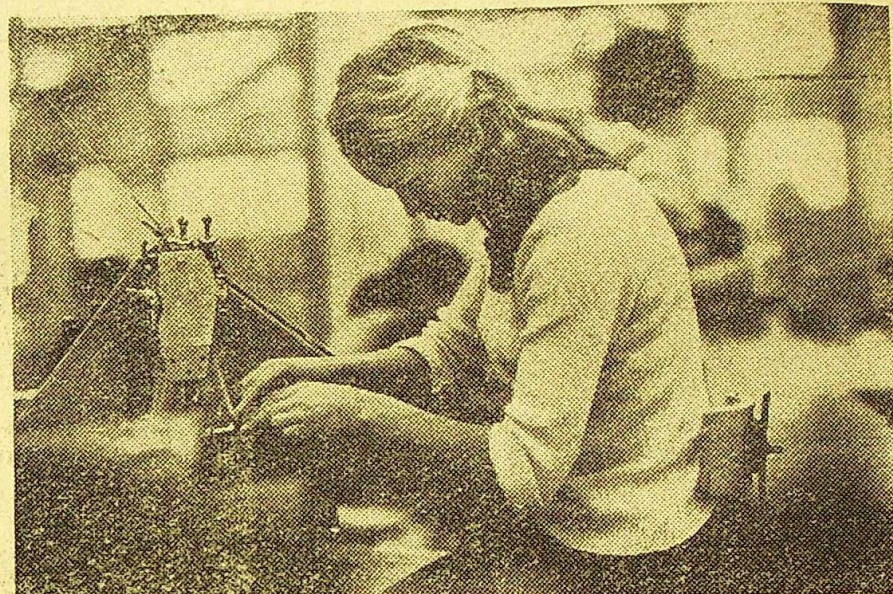
Fot. Krzysztof Raczkowiak

MŁODOŚĆ ZAGŁĘBIA

twie, najlepiej realizując hasło: „Każdy kłós na wagę złota”.

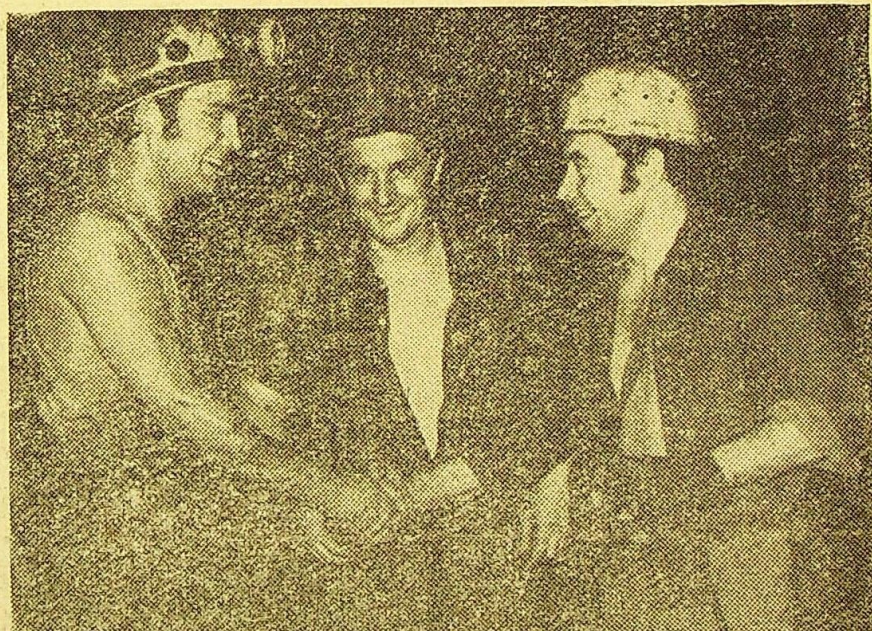
Przedstawiciele zagłębia, delegaci na Centralny Zlot Młodych Pracowników Pracy i Nauki przebywają już w Warszawie. Obok nich w defiladzie uświetniającej jubileuszowe obchody XXX-lecia PRL weźmie udział 450 osobowa grupa młodzieży z zakładów wchodzących w skład Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi. Jest w tym wyróżnieniu coś z symbolu. Warszawa zobaczy, a z nią kraj cały, zagłębie miedziowe takim jakie ono jest naprawdę. Bo zagłębie to nade wszystko młodość. Tutaj ludzie uchodzący za „starych” mają lat... czterdzieści. Ale wszyscy: ci po pięćdziesiątce, i po sześćdziesiątce są również młodzi, albowiem o tym nie zawsze decyduje data urodzenia. O młodości w zagłębiu decyduje sposób bycia, styl pracy. Tylko młodzieńczy entuzjazm, także sama werwa i poświęcenie leżą u podstaw sukcesu mieszkańców miedziowej krainy.

ANDRZEJ STANKOWSKI



Warto wspomnieć nie tylko o młodości, ale również i o urodzie zagłębia.

Fot. Krzysztof Raczkowiak



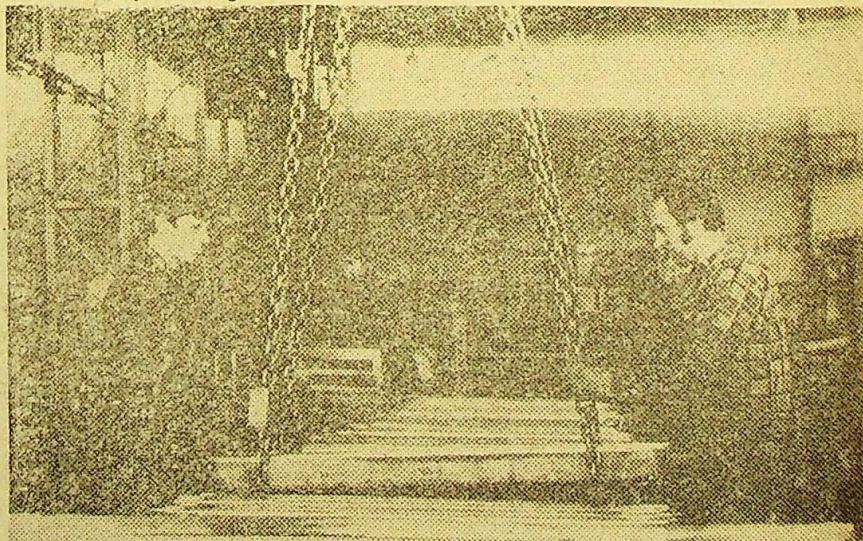
Bronisław Dziuda, górnik z PBKRM, ma 25 lat, ale już został wybrany najpopularniejszym górnikiem zagłębia miedziowego. Odbiera gratulacje od rówieśników.

Fot. Tadeusz Matkowski



Technikum Górnictwa Rud Miedzi otrzymało imię prof. Bolesława Krupńskiego, wybitnego naukowca, człowieka, który położył olbrzymie zasługi w budowę nowoczesnych kopalń. Młodzież ma godne wzory do naśladowania.

Fot. Tadeusz Matkowski



W Głogowie rośnie hutnicze środowisko. Przez wiele jednak jeszcze lat przyjdzie nam o głogowskich hutnikach mówić: młodzi!

Fot. Krzysztof Raczkowiak



Fot. Krzysztof Raczkowiak

NIE SAMYM CHLEBEM

ANNA BORSKA

WŁAŚCIWIE dopiero teraz, wertując kroniki pierwszych powojennych lat, można w pełni docenić głęboki sens ludowego porzekadła: „Nie samym chlebem...”. Chleba w owe lata było tak mało, że tylko z trudem starczało go dla wszystkich. Mimo to, jego brak nie zaprzętał myśli ludzi, których dziś nazywamy pionierami, a którzy z niepowtarzalnym wprost zapałem przystąpili do odbudowy zrujnowanego wojną kraju. Odbudowy — przede wszystkim gospodarczej. Odbudowy — także kulturalnej, bo przecież nie samym chlebem człowiek żyje...

Kiedy dzisiaj mówi się: „ośrodek kultury” widzi się piękne, obszerne, znakomicie, a co najmniej zadowalająco, wyposażone placówki, w jakie obfituje zagłębie miedziowe — żeby wymienić tylko Dom Kultury Zagłębia Miedziowego w Lubinie, Bolesławiecki Ośrodek Kultury czy „Górnik” w Polkowicach. Ale wówczas, tuż po wojnie, było inaczej. Ośrodkami kultury były na ogół skromne szkolne świetlice. I właśnie przy szkołach powstały pierwsze zespoły taneczne, teatralne, recytatorskie... To było wszystko. Kino pozostawało w sferze marzeń. Ba! nawet radio musiało stanowić nie lada atrakcję, skoro na przykład w głogowskim domu kultury organizowano w 1946 roku zbiorowe słuchanie audycji radiowych...

Ze wszystkich powiatów zagłębia miedziowego najszybciej i najbardziej imponująco rozkwitło życie kulturalne w Legnicy — pierwszej siedzibie władz wojewódzkich. To właśnie tutaj w sierpniu 1945 roku ukazał się numer pierwszego pisma na ziemiach odzyskanych — „Pionier”. To właśnie tutaj dosłownie jak grzyby po deszczu powstawały nowe placówki kulturalne, rozwijała się działalność klubowa dla przykładu, pełen pomysłów „Parnasik”, rodziły się co-

raz to nowe inicjatywy. Wiele z nich owocuje do dzisiaj... Znany nie tylko w Polsce chór „Madrygal” obchodzi właśnie jubileusz 25-lecia. Znany nie tylko w Polsce jest festiwal chórów „Legnica cantat”. Niezmiennym zainteresowaniem cieszy się międzynarodowa wystawa fotograficzna „Homo”...

Nie tylko Legnica, ale i inne miasta zagłębia miedziowego pochwalić się mogą imprezami o zasięgu ogólnopolskim a i międzynarodowym. Lubin na przykład szczyci się „Dniami kultury krajów socjalistycznych”, Bolesławiec — ogólnopolskimi plenami rzeźby, Złotoryja — międzynarodowym plenerem malarskim „Osetnica”. Głogowskie dymarki ściągają tłumy turystów...

Przed trzydziestu laty marzeniem była najzwyczajniejsza świetlica. Każdą z

nich otwierano nie mniej uroczystie niż teraz nowoczesne domy kultury. Dzisiaj domy kultury, świetlice, kluby rozsiane są gęsto na powiatowych mapach. Kiedyś najważniejsza była ilość. Dziś ważna jest jakość... Kiedyś wystarczało objazdowe kino. Dzisiaj robi się wszystko, aby uatrakcyjnić i wzbogacić formy działalności kulturalnej. W kronikach kulturalnych odnotowuje się coraz to nowe poczynania: Wiosna Młodego Lubina, Wiosna Bolesławiecka, Dni poezji w Legnicy, złotoryjskie nieszpiele muzyczne i tak dalej i tak dalej... Nie sposób wszystkich wymienić, zwłaszcza, że pod nazwami owych dni i przeglądów ukrywa się całe mnóstwo różnorodnych wydarzeń kulturalnych, występów tanecznych, muzycznych, spotkań z literatami i aktorami, naukowcami i politykami... Jest w czym przebierać i wybierać.

we i artystyczne. Plan miejsca festynu zamieszczamy na stronie 11:



JUŻ JUTRO 20 lipca rozpoczyna się w Lubinie wielki Festyn Górniczy 74. Przez trzy dni — od poniedziałku — Park Kultury i Wypoczynku Zagłębia Miedziowego nad Zalewem Małomickim będzie miejscem spotkań lubinian ze znanymi zespołami estradowymi, solistami, sportowcami i orkiestrami górniczymi. Zgodnie z naszą wcześniejszą zapowiedzią, podajemy niżej szczegółowy program festynu oraz plan rozmieszczenia głównych estrad, obozu złotowego oraz wszystkich miejsc, gdzie odbywać się będą imprezy sporto-

Sobota, 20 lipca. Główna estrada nad Zalewem Małomickim (A i B).
godz. 12.00 — uroczyste rozpoczęcie festynu, występ orkiestr górniczych;
godz. 13.00 — koncert zespołu ZDK ZG „Lubin” — „Miedziorytmy”;
godz. 15.00 — konkurs pod nazwą „Mikrofon dla wszystkich”;
godz. 17.00 — koncert zespołu estradowego „Tropicale Thaiti Granda Banda”;
godz. 19.00 — zabawa ludowa.

Niedziela, 21. VII. 1974 r.

godz. 10.00 — koncert orkiestry górniczej ZG „Lubin”;
godz. 12.00 — quiz pod nazwą „Dolny Śląsk” w XXX-lecie PRL”;
godz. 14.00 — koncert orkiestry górniczej ZG „Polkowice”;
godz. 16.00 — koncert z dedykacją zespołu estradowego „Kolory, kolory”;
godz. 18.00 — konkurs pod nazwą „Mikrofon dla wszystkich”;
godz. 19.00 — zabawa ludowa — gry i zabawy sportowe, zdoby-

Są to bowiem imprezy i dla wszystkich i dla każdego...

Nie byłoby zagłębie miedziowe miedziowym, gdyby swoich związków z miedzią na każdym kroku nie podkreślało, także i w dziedzinie kulturalnej. Wszystko, co tylko ma jakikolwiek związek z „czerwonym złotem” pieczołowicie gromadzone jest w Muzeum Miedziowym w Legnicy. W Głogowie, z uwagi na rolę, jaką przypadła miastu w związku z zagospodarowywaniem Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego powstało muzeum specjalizujące się w problematyce hutnictwa i odlewnictwa metali nieżelaznych, ze szczególnym oczywiście uwzględnieniem problematyki regionalnej. Jako ciekawostkę (już historyczną!) warto dodać, że pierwsza ekspozycja poświęcona była tradycjom hutnictwa głogowskiego. Jak się bowiem okazało z wykopalisk archeologicznych sztuka hutnicza znana była na tych ziemiach już w połowie V wieku. Olbrzymim zainteresowaniem cieszyła się także wystawa poświęcona współczesnemu hutnictwu miedzi, a zorganizowana wspólnie z Muzeum Miedzi w Legnicy. Tym sposobem dwa „miedziowe” miasta związane są nie tylko położeniem geograficznym (LGOM!) i przemysłowym (huty!), ale i współpracą kulturalną... Objawia się ona zresztą także w działalności wydawniczej. W tradycyjnie wydawanych już „Szkicach Legnickich” ukazują się artykuły pióra głogowskich autorów, co nie oznacza jednak wcale, że Głogów nie ma własnych wydawnictw. Staraniem nadzwyczaj aktywnego Głogowskiego Towarzystwa Kultury ukazują się bogate w faktograficzne materiały „Zeszyty Głogowskie”, nie mówiąc już o innych okolicznościowych wydawnictwach.

Można tak wyliczać autentyczne osiągnięcia i chwalić ich twórców jeszcze długo. Czy oznacza to jednak, że przez wszystkie te lata osiągnięto pułap możliwości? Na pewno nie. Życie niesie przecież coraz to nowe, coraz większe wymagania. W dynamicznie rozwijającym się regionie przemysłowym, jakim jest zagłębie miedziowe, szczególnie szybko zmienia się zarówno model kultury, jak i tej kultury odbiorca. Odbiorca, który nie samym tylko chlebem (choćby nawet najsmaczniejszym!) chce żyć.

wanie odznaki sportowej i wyścigi kajakowe.

Ostatni dzień festynu, poniedziałek, 22 lipca:

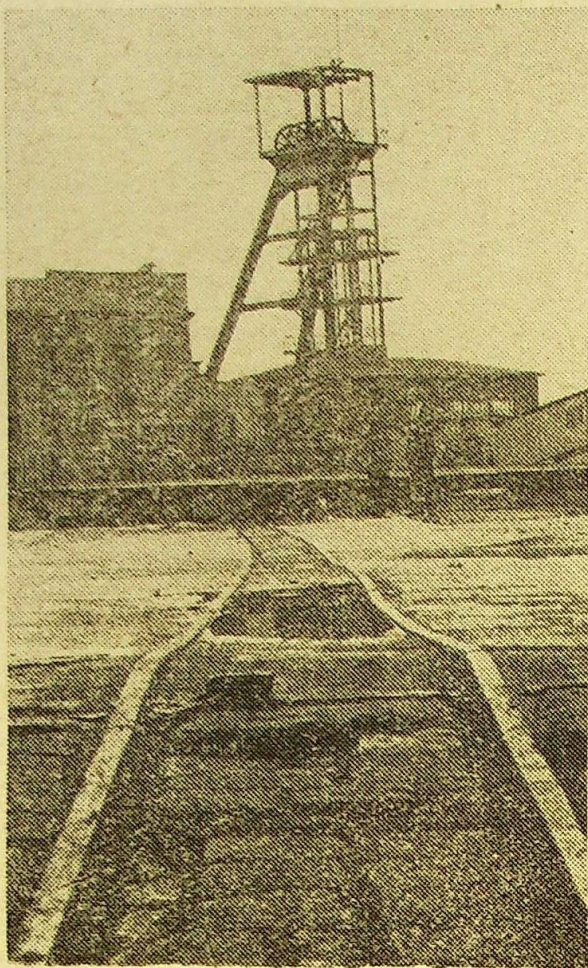
godz. 10.00 — koncert orkiestry górniczej PBKRM;
godz. 12.00 — „Mikrofon dla wszystkich”;
godz. 14.00 — koncert orkiestry górniczej ZG „Lubin”;
godz. 16.00 — występ Zespołu Pieśni i Tańca „Lublin”;
godz. 18.00 — zakończenie festynu i zlotu, gry i zabawy sportowe.

Imprezy towarzyszące:

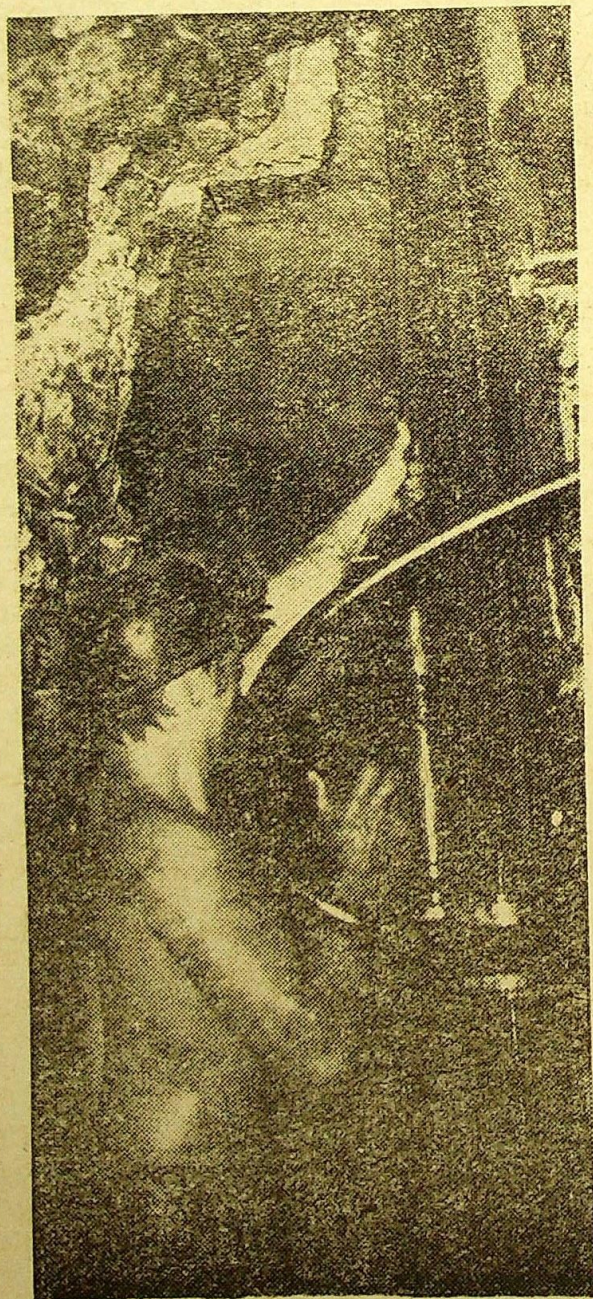
Lunapark z CSRS, kawiarnia letnia, rajd samochodowy, pokaz mody.

W dniach festynu na trasie Lubin — Zalew Małomicki — Lubin kursować będą autobusy: w sobotę od godz. 11.00 do 24.00, w niedzielę od 9.00 do 24.00 i poniedziałek — od 9.00 do 20.00. Komunikację zapewnia zakład transportu KGHM. Wszystkich serdecznie zapraszamy do wzięcia udziału w imprezach Wielkiego Festynu Górniczego!

(gab)

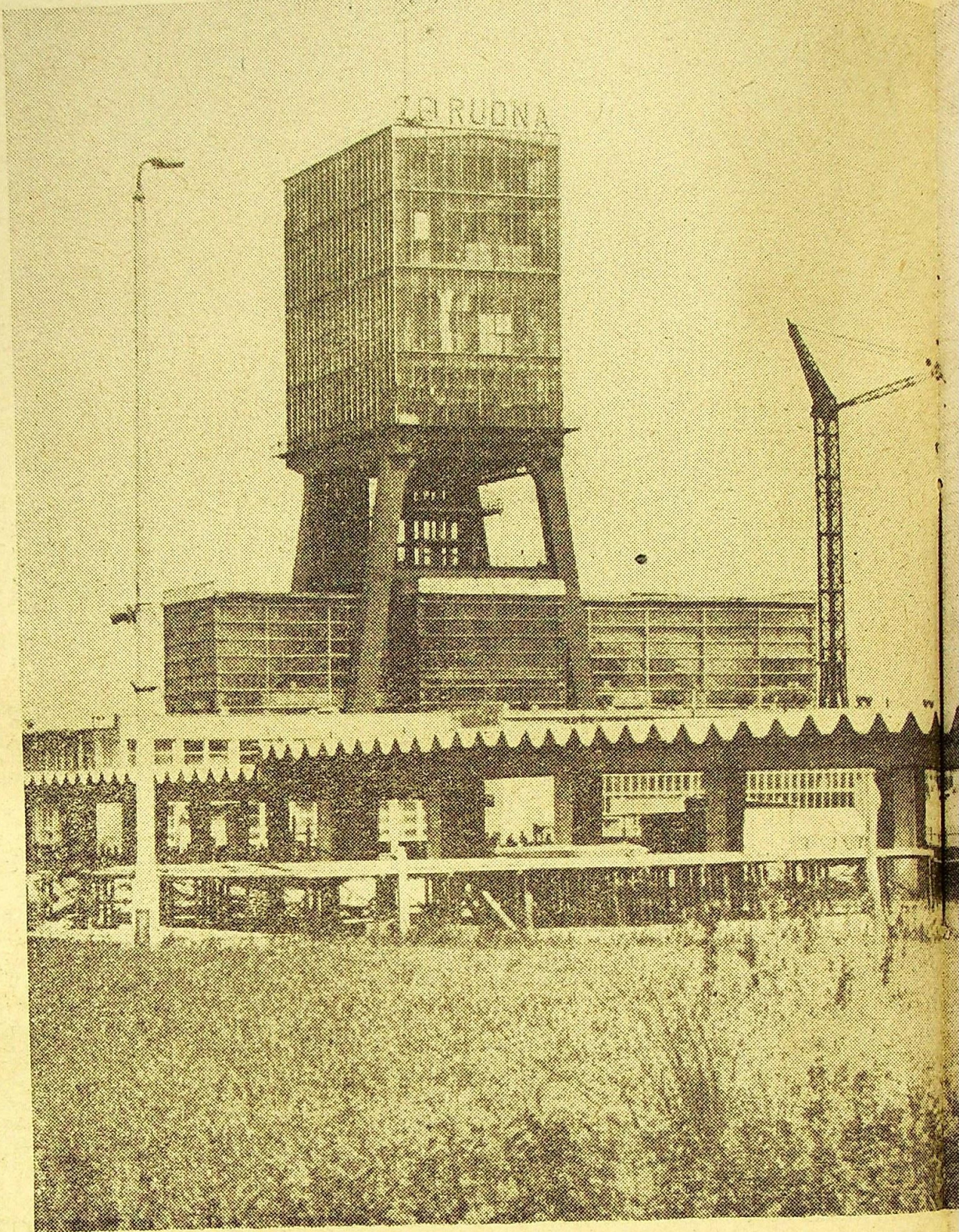


„Lena” – to była pierwsza miedz. To była wielka szkoła dla wielu fachowców, podobnie jak pozostałe kopalnie starego zagłębia. Dziś „Lena” przeżywa drugą młodość. Po zakończeniu działalności eksploatacyjnej powstały tutaj zakłady mechaniczne produkujące narzędzia i maszyny dla nowego zagłębia.
Fot. Grzegorz Kurzajczyk



Powiadają, że o trzecim przyspieszeniu zdecydowały nowoczesne maszyny. To prawda, ale udział ludzi jest jeszcze większy.

Fot. Tadeusz Matkowski



Szyb R – I kopalni „Rudna”. Wystarczy spojrzeć na to zdjęcie i sąsiadujące z nim zdjęcie „Leny”. Komentarze są zbędne.
Fot. Krzysztof Raczowski

(Dalszy ciąg ze str. 1)

O polskiej miedzi, tak naprawdę, można mówić począwszy od XV wieku. W Górach Świętokrzyskich rozwinęła się wydobywanie rud miedzi. Pracują kopalnie w Miedziance i Miedzianej Górze. Cóż to jednak było za wydobywanie, jeśli do 1922 roku, a więc do chwili załupienia „Miedzianki” wydobyto z niej rudę zawierającą w sumie około 700 ton miedzi. Ten kilkusetletni dorobek jest niemal taki sam, jak dzisiejsza jednodniowa produkcja Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi w Lubinie. A gdzie tam, dodajmy, starej miedzi do dzisiejszej pod względem jakości i wartości.

Zacznijmy więc opowieść o polskiej miedzi od starego zagłębia, od pierwszych lat powojennych. Polska miedz rodziła się razem z Polską Ludową. Wybitny polski geolog prof. Józef Zwierzycy mówił po wojnie: „Istnieją obecnie plany wznowienia prac górniczych w nieckach złotoryjskiej i grodzieńskiej, lecz dużo będzie zależeć od tego, czy się tu da tę wodę pokonać, czy nie”.

W 1974 roku mówimy o bezprecedensowych wyczynach przy budowie nowych kopalń. Nasza miedz rodziła się w tej atmosferze od samego początku. Polska zdobywała miedz w wielkim stylu. Pierwsze lata. W „Konradzie” trzeba było przebić się przez szczelinę uskoku o szerokości ponad 50 metrów. Wypełniała ją woda przemieszana z luźnymi warstwami skalnymi pod ciśnieniem 12 atmosfer. W historii polskiego górnictwa zaczęto odnotowywać nazwiska ludzi walczących o miedz. Dokonywali bowiem rzeczy nowatorskich. Balcerski, Nowak, Krawczyk, Grzanka, Gronowski, Kluszczyński... Podobnie było w „Lenie”, „Nowym Kościele” i „Lubichowie”.

W 1950 roku „Lena” dała pierwsze tony rudy miedzi. Było jej coraz więcej. Trzy lata później ruszył na dobre „Konrad”, a w 1955 roku „Nowy Kościół”.

Kiedy rozpoczęła wstępną produkcję Huta Miedzi „Legnica” mogliśmy mówić o polskim przemyśle miedziowym, który nabierał rozmachu. To była PIERWSZA PRĘDKOŚĆ M. Prędkość miedzi.

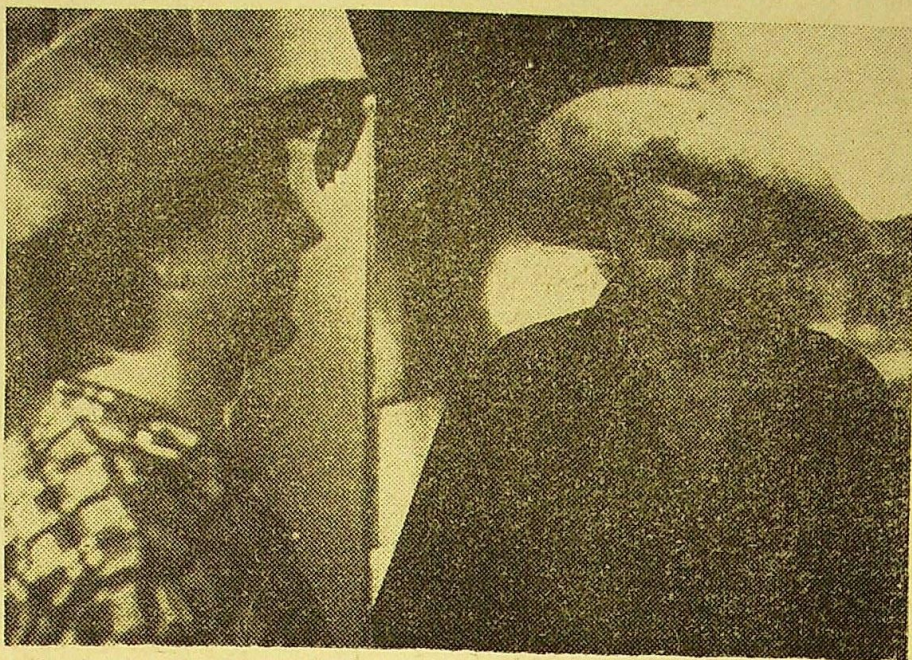
dzi. Nikt wówczas nie przypuszczał, że to będzie kolejne przyspieszenie.

Jeszcze przed zakończeniem I etapu budowy kopalni „Lena” świat obiegła sensacyjna wiadomość o geologicznych kierunkach przez dr. inż. J. Zwierzycy. Wskazywał on na rejonie Lubina kopalnie, które miały być źródłem rudy miedzi. Zaczęły się dyskusje, kalkulacje. Znowu niedowierzaniem głową. Sądzę, że przy podejmowaniu decyzji odegrał jakąś rolę przy podejmowaniu decyzji o budowie nowych kopalni na odkrytym w 1950 roku na budowę głębokich kopalni, stosowaniu nowych systemów wydobywczych było do nowej miedzi dotrzeć.

Budowniczy nowych kopalni podjął wielkie zadanie. Można teraz odnotowywać kilkadziesiąt zgłębionych metrów szybów i chodników. Te daty, które znaczą kolejne przyspieszenia, to nie są przypadki. To planowana całość łączona chodnikami. Milczą jednak o wysiłku. O wysiłku budowniczych nowego zagłębia trzeba mówić. Nowe zagłębie to praca ludzka.

Sześć lat temu przekazywano do władz kopalnię „Lubin” (po ośmiu latach sześciu latach budowy). 1 maja 1972 roku osiągnęły pełną zdolność wydobywczą. W tym czasie projektowano ośmiu miesięcy. W tym czasie budowano Huty Miedzi „Głogów” i „Legnica”.

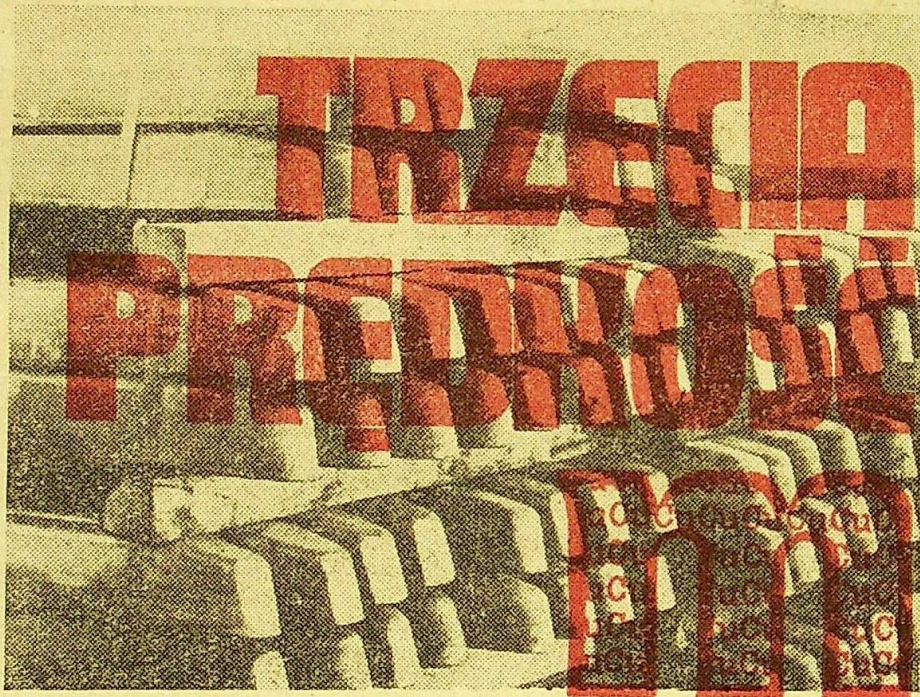
Dzięki temu przyspieszeniu Kombinatu Miedzi zaczął całkowicie pokrywać zapotrzebowanie państwa na ten cenny metal. Przesłaliśmy granicę. Polska miedz oficjalnie zaczęła gwałtownie, albowiem odpowiada naszym potrzebom.



Producenci polskiego „czerwonego złota”.

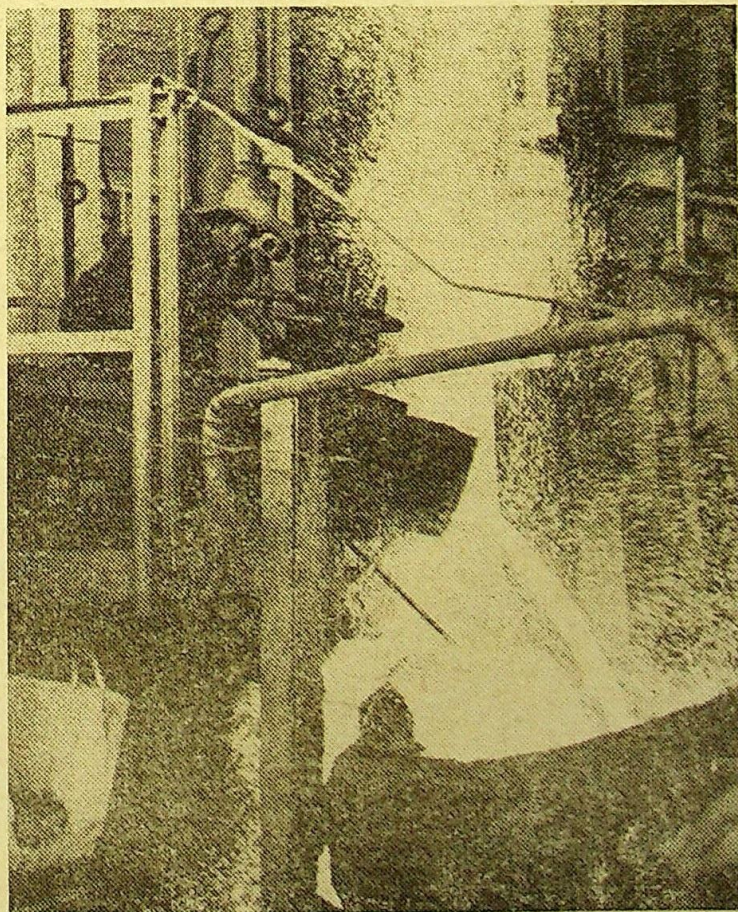
Fot. Krzysztof Raczkowiak

Tekst: Stanisław Pelczar



W historii największych osiągnięć polskiego górnictwa zaczęto wpisywać nazwiska ludzi związanych z miedzią.

Fot. Janusz Budnicki



Obok istniejącej już w Głogowie huty powstaje druga. Zaawansowane są również prace projektowe nad następną hutą w zagłębiu.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

już wkrótce przeżyjemy

budowy legnickiej huty o odkryciu przez ekipy na Wyżkowskiego wiel- i Sieroszowic. I znowu znowu specjaliści kręcili z zykład starego zagłębia leczyji o rozpoczęciu bu- 57 r. złożu. Zdecydowa- sowanie nowych, dotych- ch. Ale wcześniej trzeba

i walkę z nieznanym ży- ne ich dokonania. Wyli- ków, wymieniać kolejne ddawane szyby i w za- ówią o efektach pracy. iorowym. Mówiąc o bu- mienić nie tylko załogi różnych specjalności.

nej eksploatacji dwie no- udowy) i „Polkowice (po ku obydwie te kopalnie , wyprzedzając terminy amym roku zakończono Możemy zapisać: to była

Górnico-Hutniczy Mie- bowanie gospodarki na- ny go importować z za- atrowana na londyńskiej m światowym wymaga-

niom, poczęła przynosić dewizowe korzyści. Dwadzieścia pięć procent produkowanego metalu sprzedajemy za granicę. To dzięki temu na „Rudnej” można dzisiaj usłyszeć takie zdanie: „W chwili oddania kopalni do wstępnej eksploatacji spłaciłmy już czterdzieści procent kosztów budowy”. Trudno wyobrazić sobie bardziej opłacalną inwestycję!

Rok 1974. Lipcowe dni wielkiego jubileuszu przejdą do historii jako kolejne przyspieszenie. Ołóż nabieramy TRZECIĄ PREDKOŚĆ M... Wstępną eksploatację rozpoczyna największa w Europie kopalnia „Rudna”, zakończony został II etap budowy głogowskiej huty. W jej bezpośrednim sąsiedztwie powstaje już huta następna. Oparta na nowoczesnej technologii pieca zawiesz- nowego, rozpocznie ona swoją produkcję już w 1976 roku. Zno- wu można mówić o nieprawdopodobnym terminie, ale... Może za dwa lata okaże się, że budowniczowie dokonali kolejnego cudu i... skrócili ten „nieprawdopodobny” termin.

W Legnicko-Głogowskim Okręgu Miedziowym pracuje czter- naście przedsiębiorstw specjalistycznych. Kooperują one z wie- loma zakładami kraju. Ale tempo wyznacza te 14 przedsiębiorstw, ich załogi, LUDZIE POLSKIEJ MIEDZI.

Aby przekonać się o wielkości dzieła jakiego dokonują nie trzeba zjeżdżać do podziemnych wyrobisk. Na ową wielkość można natknąć się w miastach zagłębia, które dzięki miedzi tak wspa- niale się rozwinęły. Dziennikarze najczęściej przytaczają przy- kład Lubina, który miedziową karierę rozpoczął jako miasto kilkutysięczne, a dzisiaj liczy sobie 50 tysięcy mieszkańców. Ale renesans przeżywają również inne ośrodki: Legnica, Głogów, Bo- lestawiec... Ślady wielkości widać tutaj na każdym kroku. Wy- starczy przejść ulicą, wejść do mieszkania... porozmawiać z ludźmi. Dynamika rozwoju przemysłu miedziowego została w sposób przemysłany sprzęgnięta z ludzkim szczęściem i w tym chyba tkwi tajemnica sukcesu. Sukcesu, który nie ma jeszcze granic. Trzecia prędkość nie jest bowiem prędkością ostatnią.

BOGINI PANA RIMETA

W DRUGIEJ połowie maja 1960 roku, na dwa lata przed następnymi — VII Mistrzostwami Świata w Chile kraj ten został dotknięty ogromną katastrofą. Całe terytorium Chile zmieniło swój wygląd wskutek trzęsienia ziemi połączonego z wybuchami wulkanów. Zniszczeniu uległy miasta i wsie. Ofiary w ludziach sięgały tysięcy. Straty materialne — milionów. Na całym świecie zastanawiano się, czy MŚ w Chile dojdą do skutku?...

Odpowiedź Chile była jasna: Mimo ogromnych strat, do roku 1962 wszystko będzie przygotowane na przyjęcie drużyn VII MŚ. FIFA nie odwołała więc swoich decyzji i przyznała Chile organizację światowego festiwalu piłki nożnej...

Już przed mistrzostwami padł rekord. Udział w MŚ zgłosiło 55 krajów. Grać mogło tylko 16. Jak zwykle w takim wypadku odbywały się rozgrywki kwalifikacyjne w grupach. Tak, jak poprzednio nie obeszło się bez niespodzianek.

Szwecja, która na poprzednich MŚ zaskoczyła wszystkich dopiero w finale przegrywając z Brazylią — do Chile nie dostała się. W decydującym meczu przegrała ze Szwajcarią 1:2. Podobnie Francja, w rozstrzygającym spotkaniu uległa Bułgarii 0:1. Austria, która przeżywała piłkarski kryzys nie zgłosiła udziału w VII MŚ...

I ZNÓW „SYSTEM”

„Choroba” wszystkich poprzednich mistrzostw świata było to, że dla rozgrywek finałowych wymyślano różne systemy rozgrywek. Tak było i w Chile. Chilijscy organizatorzy utworzyli trzy grupy wstępne, z których miano losować grupy 4-drużynowe. W pierwszej grupie były cztery zespoły południowoamerykańskie: Brazylia, Argentyna, Urugwaj i Chile. W drugiej tzw. słabsi: Kolumbia, Meksyk, Bułgaria, Szwajcaria. I wreszcie w trzeciej osiem reprezentacji „reszty” Starego Kontynentu. Z pierwszej i drugiej grupy losowano po jednym zespole, z trzeciej po dwie drużyny. Organizatorzy w ten sposób rozdzielili „silne” reprezentacje południowoamerykańskie. Końcowy efekt losowania wyglądał następująco:

I Grupa — Urugwaj, Kolumbia, ZSRR, Jugosławia;
II Grupa — Chile, NRF, Włochy, Szwajcaria;



Brazylia — mistrz świata 1962. W pierwszym szeregu: Garrincha, Didi, Vava, Amarildo, Zagallo, z tyłu: D. Santos, Zito, Gilmar, Zozimo, N. Santos, Mauro (zdjęcie archiwalne).

III Grupa — Brazylia, Meksyk, CSRS Hiszpania;
IV Grupa — Argentyna, Bułgaria, Anglia, Węgry.

Obowiązywał system „każdy z każdym”. Z każdej grupy awansowały dwa zespoły. W dalszych bojach grano systemem wykluczającym... Pojedynki finałowe zostały rozpoczęte. Tak naprawdę to zaczęły się o wiele wcześniej południowoamerykańskimi typowaniami specjalistów i niespecjalistów. Brazylia była przeświadczona i wcale się z tym nie kryła, że „Złota Nike” znowu pojedzie do Rio de Janeiro. Urugwajczycy głosili, że postarają się zdobyć „Złotą Nike” po raz trzeci. Argentyna wierzyła w to, że właśnie ona zostanie liderem VII Mistrzostw Świata.

Europejskie prognozy były trzeźwiejsze. Uważano, że największe szanse na zdobycie złotego trofeum ma Brazylia, choć nie wykluczano niespodzianek. Niektórzy przypuszczali iż równie dobrze zwyciężyć może zespół ZSRR (który przed MŚ rozgromił w Moskwie Urugwaj 5:0). Jeszcze inni stawiali na Hiszpanię. Drużyna ta miała wiele gwiazd jak chociażby: di Stefano, Santamaria, Gento i inni. Trenerem był Helenio Herrera. Senior H. H., jak go nazywano, pochodził z Ameryki Płd., co znajdowało pełne potwierdzenie w jego „gorących” wystąpieniach. O

gosławia wygrała z Urugwajem 3:1 w spotkaniu pełnym wykluczeń, z Kolumbią 5:0 i awansowała do ósemki. Dwukrotni mistrzowie — Urugwajczycy odpadli.

Grupa II. Była to grupa największych skandali. Zaczęły się one w meczu Chile — Włochy 2:0 (0:0), w którym od pierwszej minuty grano jak na pięściarskim ringu. Piłkarze kopali się, szarpali, gryźli. Mieli rozbite głowy, nosy, kapala krew. Angielski arbiter, Aston, nie potrafił opanować sytuacji na boisku, choć już w pierwszej połowie wykluczył dwóch Włochów, którzy zabrala policja. Było to najczarniejsze spotkanie w dziejach MŚ. Zwycięzcą grupy została NRF, która zremisowała z Włochami 0:0. Chile wygrało ze Szwajcarią 2:0 — zdobyło w sumie 4 punkty i drugie miejsce w grupie. Dwukrotny mistrz świata, Włochy — odpadł.

Grupa III. Czechosłowacy natrafili na ciężkich przeciwników — Brazylię i Hiszpanię. Mało kto dawał szansę zespołowi naszych sąsiadów. Pierwszym konkurentem Czechosłowaków była Hiszpania. Spotkanie było wyrównane i napięte. W 80 minucie ze strzału Strimbramiego — padła bramka. Czechosłowacy utrzymali ten rezultat do końca meczu. Wygrali 1:0 z dru-

żyny Helenio Herrery. Brazylia z trudnością wygrała z Meksykiem 1:0. W meczu z Czechosłowacją — Brazylijczycy nie osiągnęli zapowiadanego zwycięstwa. Padł remis 0:0. Hiszpanie przegrali z Brazylią 1:2 (choć prowadzili do przerwy 1:0). Do ósemki weszli Brazylijczycy i Czechosłowacy, choć ci ostatni ulegli niespodziewanie Meksykowi 1:3!

Grupa IV. W pierwszym meczu Argentyna, która ostrzyła sobie zęby na „Złotą Nike” pokonała Bułgarię 1:0. W drugim meczu Węgry zwyciężyły Anglię 2:1. Mistrzowie wygrali również z Bułgarią 6:1. Anglicy pokonali Argentyńczyków 3:1. Potem mecz Argentyna — Węgry. Argentyńczycy, żeby awansować — musieli wygrać. Mimo przewagi Węgrów spotkanie zakończyło się remisem 0:0. Ten sam rezultat padł również w meczu Anglia — Bułgaria. Liderem grupy zostali Węgry, które zgromadziły 5 punktów. Anglia i Argentyna, mające na swym koncie po 3 punkty, musiały rozegrać dodatkowy mecz. Zwyciężyli Anglicy 3:2 i oni właśnie obok Węgrów awansowali do ósemki.

Prysnęły argentyńskie marzenia o wiktorii. Tytuł mistrza świata znowu umknął im sprzed nosa. Dodajmy: Argentyńczycy byli wówczas o wiele słabsi niż przypuszczano. Ich niepowodzenie na VII MŚ w Chile stało się klęską narodową. Do ćwierćfinałowych bojów dostały się dwie drużyny południowoamerykańskie (Brazylia i Chile) i sześć (!) zespołów europejskich (ZSRR, RFN, Anglia, Węgry, Jugosławia i CSRS).

ZŁOTE BRAMKI

Pierwsze mecze na mistrzostwach w Chile przyniosły obserwatorom sporo przykrych niespodzianek. Jeszcze nigdy szowinizm miejscowej publiczności nie był tak duży jak w Santiago. Mecz Chile-Włochy stał się brzydkim tego przykładem. Niemalym zaskoczeniem było i to, że sporo drużyn grało wyłącznie defensywnie i bardzo dużo spotkań kończyło się rezultatem 0:0 lub 1:0. Pod znakiem defensywnej gry upły-

nęły ćwierćfinały, w których walczyli: Brazylia — Anglia, Chile — ZSRR, Jugosławia — NRF i CSRS — Węgry.

Bardzo ciekawie zapowiadał się pojedynk Czechosłowacji z jednym z faworytów turnieju — Węgrami. Spotkanie było niezwykle zacięte, piłkarze ostro strzelali, lecz na przeszkodzie stawali doskonali bramkarze: Grosics i Schroiff. Po 13 minutach gry Masopust nagrał piłkę Schererowi, ten przerzucił nad wybiegającym Grosicsem i... 1:0 dla Czechosłowacji. Mistrzowie zaatakowali z pasją. W 23 minucie bomba Tichego odbiła się od poprzeczki i spadła na ziemię na linii bramkowej. Węgrzy twierdzili, że całym obwodem piłka znalazła się w bramce. Radziecki sędzia Łatyszew był jednak bardzo blisko i nie uznał węgierskich protestów. Mecz wygrał Czechosłowacy.

Kolejna dwójka: Jugosławia i NRF. Był to trzeci pojedynek tych drużyn w historii mistrzostw świata. W roku 1954 Niemcy wygrali 2:0, a w 1958 1:0. W Chile karta się odwróciła. Jugosławia zagrała doskonale, nieustannie atakowała zdobywając jedyną bramkę meczu ze strzału Radakowica. Brazylia bez większych kłopotów uporowała się z Anglikami wygrywając 3:1 i to bez Pelego! W meczu tym dwie bramki zdobył doskonały „diabelski drybler” Garrincha.

Ostatnie spotkanie ćwierćfinałowe Chile — ZSRR rozgrywano w Arice. W meczu tym drużyna radziecka nie zagrała tak jak oczekiwano. Złożyły się na to obiektywne przyczyny: kontuzjowany obrońca Dubiński i słabsza niż poprzednio forma Lwa Jaszyna. Spotkanie zaczęło się pod znakiem wielkiej taktycznej walki obu drużyn. Przy stanie 0:0 holenderski arbiter Horn podyktował rzut wolny z odległości 25 metrów. Na nic zdał się mur zespołu radzieckiego. Jaszyn za późno zareagował na strzał L. Sanchez. W kilka minut później Czistenko wyrównał na 1:1, ale potem znów zawinił Jaszyn: zbyt późno wybiegł do strzału Rojasovu i gospodarze prowadzili 2:1. W drugiej połowie Chile robiło wszystko, aby utrzymać wynik. Po zakończeniu meczu na stadionie zapanała olbrzymia radość. Pobijemy Brazylię — padły pewne siebie okrzyki — Złota Nike zostanie w Santiago!

Mecz Chile — Brazylia rozgrywano w Santiago przed 75-tysięczną widownią. Brazylijczycy wygrali mecz 4:2. W drugiej połowie doszło do typowych południowoamerykańskich scen: liczne starcia, bijatyka, symulowanie „śmierci na zielonej murawie”, ale sędzią meczu był Peruwiańczyk Jamasaki, który doskonale znał się na tych sztuczkach i nie dał się nabrać. Na 7 minut przed końcem, po jednej ze „scen” wykluczył z gry autora dwóch bramek Garrinchę.

W drugim półfinale Czechosłowacja pokonała 3:1 Jugosławię. A potem, 17 czerwca, na stadionie w Santiago de Chile zaczął się wielki pojedynek finałowy między Brazylią a Czechosłowacją. Radziecki sędzia Łatyszew wyprowadził drużyny w składach:

BRAZYLIA: Gilmar — D. Santos, Mauro, N. Santos — Zito, Zozimo, Garrincha, Didi, Vava, Amarildo, Zagallo (nie grał kontuzjowany Pele).

CZECHOSŁOWACJA: Schroiff — Tichy, Popluhar, Novak — Pluskal, Masopust — Pospichal, Scherer, Kadraha, Kvasiak, Jelinek.

Mecz miał dramatyczny przebieg. W 14 minucie Masopust ostro strzelił i 1:0 dla Czechosłowacji Brazylia szybko wyrównała na 1:1. Grający za Pelego Amarildo „oszukał” Schroiffa i zamiast centrować strzelił zaskakująco z ostrego kąta w sam róg bramki. W drugiej połowie Brazylijczycy grali bardzo ofensywnie, ale bramki nie padały. Dopiero w 69 minucie po silnym strzale Zito faworyci objęli prowadzenie. Ostateczne rozstrzygnięcie meczu padło w następujący sposób: brazylijski obrońca D. Santos postąpił pod bramkę przeciwnika długą, lekką centrę, Schroiff wprowadził wybieg do piłki, ale wypadła mu z rąk i Vava nie miał żadnego kłopotu z ustaleniem ostatecznego wyniku. 3:1 dla Brazylii.

Złota Nike pojechała po raz drugi za Andy — do Brazylii!

Pamiętacie dni Igrzysk Olimpijskich 1960 roku w Rzymie... Na olimpijskiej strzelnicy konkurencja pd-1. W gronie faworytów legniczanie, zawodnik II-ligowego „Kabewiaka” Stanisław Romik. Jeden z najlepszych na świecie w pistolecie dowolnym... Nie miał jednak szczęścia. Już w czasie rozgrywanej konkurencji zacięła mu się broń. W rezultacie zajmuje i tak wysokie, bo piąte miejsce. Po powrocie do Legnicy witają go tłumy ludzi. Kibice śpiewają „sto lat”...

Stać nas na więcej

ZYGMUNT ŁUSZCZ

ROMIK, który krótko po przyjeździe z Rzymu przeniósł się na Wybrzeże i zakończył karierę zawodniczą nie stanowi wyjątku. Z naszego miedziowego regionu wywodziła się i wywodzi nadal cała plejada doskonałych sportowców reprezentujących narodowe barwy w największych imprezach na świecie. Oprócz wspomnianego Stanisława Romika, z LEGNICY pochodzą doskonali kolarze: Eligiusz Grabowski i Grzegorz Szumlański, wielokrotny reprezentant Polski w siatkówce, Władysław Pałaszewski, czołowy pięściarz kraju — Józef Witek. JAWOR może chwalić się faktem, że tam właśnie pierwsze kroki stawiał Tadeusz Walasek, a prawdziwą furorę zrobili akrobaci na czele ze słynnymi rodzinami Biegajów i Kroczaków. Z NOWEJ SOLI wywodzi się brązowy medalista halowych mistrzostw Europy w lekkiej atletyce w Rotterdamie, mistrz Polski w hali w skoku w dal (8,03) Grzegorz Cybulski, późniejszy zawodnik lubińskiego Zagłębia i Śląska Wrocław. W tym samym mieście rozpoczynali sportową karierę obecni bokserzy I-ligowego Turowa Zgorzelec — bracia Zeleźniakowie, a w WOJCIESZOWIE znane saneczkarki Danuta Krajewska i Zofia Strzelczyk...

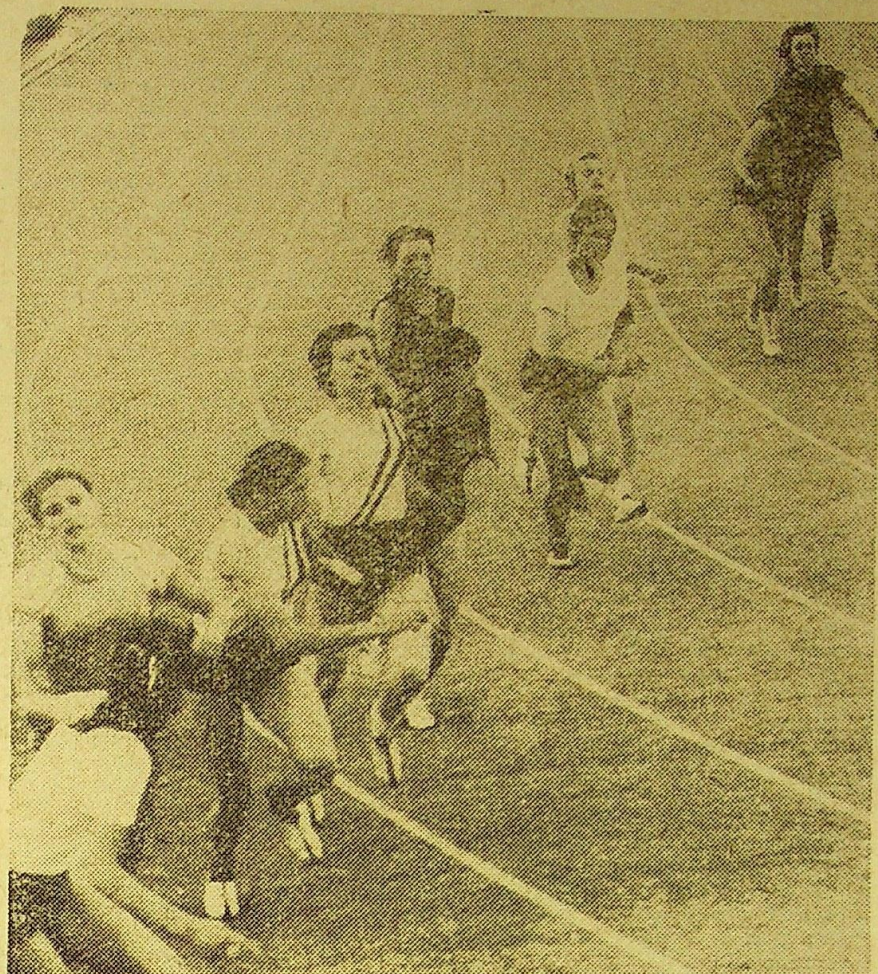
WKLUBACH sportowych miedziowego regionu uprawia się wyczerpująco aż dwadzieścia dyscyplin. Najwyższy poziom reprezentują akrobaci, bokserzy, teniści stołowi, ciężarowcy, piłkarze ręczni, zapaśnicy, strzelcy i szachiści. W tym liczonym gronie najwyższej oceny należą akrobatów. Sekcje LKS „Victoria” Jawor i „Górnika” Złotoryja należą do ścisłej czołówki krajowej. Wielokrotnymi mistrzami i reprezentantami Polski są jaworzanie Piotr Biegaj, Dionizy i Edward Andrzejakowie, Halina Wiącek, Maria Krocza, Jerzy Piłch i Stanisław Gajda. Doskonale spisują się Lesław Antonowicz i Sta-

womir Hałada ze Złotoryi, coraz większe postępy czynią sekcje w Chojnowie i Legnicy.

W ostatnich dwóch latach na szerokie wody wypłynęli bokserzy. Błyskotliwą karierę zrobili lubinianie — podopieczni Kazimierza Paździora, którzy w pięknym stylu przeszli przez niższe szczeble rozgrywek i awansowali do II ligi. Koledzy Bolesława Nowika i Wiesława Niemkiewicza doskonale spisują się w swej grupie, po pierwszej rundzie są samodzielnym liderem i mają duże szanse na wejście do ekstraklasy. Dzielnie sekundują im walczące o II ligę zespoły Miedzi Legnicy, BKS Bolesławiec i Chrobrego Głogów. Z tej trójki najlepiej prezentują się legniczanie posiadający w swych szeregach aktualnego wicemistrza Polski Mieczysława Massiera i brązowego medalistę Bronisława Sucheckiego. W barwach BKS występują tej klasy pięściarze jak Ryszard Tomczyk i Stanisław Lechowski.

JEDNYM z najsilniejszych ośrodków sportowych Dolnego Śląska stał się mimo braku tradycji — Lubin. Sekcja tenisa stołowego jest jedyną I-ligową sekcją w województwie, która w ostatnich rozgrywkach zajęła trzecie miejsce w Polsce. Alicja Skrzypicka i Zdzisława Rucińska-Nowik wywalczyły przed rokiem tytuł drużynowego mistrza Polski. Skrzypicka ponadto zdobyła srebrny medal w grach pojedynczych i wspólnie z Waldemarem Betmanem trzecie miejsce w grach mieszanych. Na sukces całego zespołu złożyli się także Antoni Pawlak i Wojciech Waldowski. Dobre sekcje, walczące w lidze okręgowej, posiadają również Rokita Brzeg Dolny i legnicki Konfeks.

Duże postępy poczynili ciężarowcy. Polkowicki Górnik dobrze spisuje się w rozgrywkach II ligi. Zagłębie Lubin, LZS Wołów i Legnica oraz BKS Bolesławiec występują w lidze okrę-



Fot. Eugeniusz Warmiński

gowej. Z dużego grona zawodników wymienić należy przede wszystkim Michała Garbaczewskiego, Ryszarda Cieśliewicza i Stanisława Wybranowskiego z Polkowic, Ryszarda Baurę z Lubina, Stanisława Woźnicę z Legnicy i Ryszarda Ryskiewicza z Wołowa.

Pochwalić się możemy dobrymi II-ligowymi sekcjami: strzelecką LOK z Legnicy i szachową legnickiego Budrolu. Wysoki poziom prezentują także żeglarze z Energetyka Wały Śląskie i LOK Legnica oraz zapaśnicy z Brzegu Dolnego. Od kilku lat z dużym uporem walczą o wejście do I ligi piłkarze ręczni Chrobrego Głogów. Pozostałe zespoły zagłębia występują w lidze międzywojewódzkiej. (Miedź Legnica) i ligach okręgowych.

Nie wolno także zapominać o sukcesach lekkoatletów. Silną sekcję potrafiło stworzyć w Lubinie i Głogowie. Zagłębie Lubin należy do ścisłej czołówki okręgu posiadającą tej klasy zawodników jak: Edward Biegun, Urszula Delimata, Jolanta Szuba, Ryszard Macyszyn i Kazimierz Pawlik. W Głogowie postawiono na

młodzież z której najlepsze wyniki osiąga Ludwik Hapel.

Prawdę mówiąc, do pełni szczęścia tysięcy kibiców brakuje tylko dobrej piłki nożnej. W tym roku najwyższej w ligowych tabelach zaszedł Chrobry Głogów, który po zdobyciu mistrzostwa okręgu walczył o wejście do II ligi. Piłkarze z Głogowa nie przegrali wprawdzie ani jednego meczu, jednak na finiszu lepszą okazała się poznańska Olimpia. Tytuły wice-mistrzów okręgu wywalczyły drużyny BKS Bolesławiec i Dozamet. Nowa Sól. Może najbliższy sezon będzie szczęśliwszy dla naszego regionu...

Pobieżny przegląd sportowego dorobku zagłębia miedziowego wskazuje, że szczególnie w ostatnich kilku latach poczyniliśmy duże postępy. Mamy przecież jeden zespół w I lidze, sześć w II lidze, dziesięć w ligach międzywojewódzkich i 25 w okręgowych. Dotychczasowe niebagatelne przecież osiągnięcia nikogo jednak nie zadowolają. Stać nas na znacznie więcej!

CO I KIEDY NA ZŁOCIE

JUŻ JUTRO przyjadą do Lubina przedstawiciele największych zakładów pracy Dolnego Śląska, uczestnicy wojewódzkiego zlotu ognisk krzewienia kultury fizycznej zorganizowanego z okazji XXX-lecia PRL. Wszystkie ekipy zameldują się w miasteczku zlotowym w Ośrodku Wypoczynku Świątecznego w Małomicach w sobotę do godziny 17.00. W trzy godziny później (po rozbiciu namiotów i odprawie kierowników w sztabie zlotu) spotkają się z uczestnikami festynu górniczego na zabawie tanecznej. Program dwóch następnych zlotowych dni przedstawia się następująco:

21 LIPCA — NIEDZIELA:
godz. 8.30 — zbiórka wszystkich ekip
godz. 9.00 — otwarcie zlotu (złożenie meldunku, powitanie uczestników) oraz wręczenie odznak TKKF zasłużonym działaczom Dolnego Śląska,
godz. 10.15—17.00 — rozgrywki sportowe w lekkiej atletyce, rzutach do tarczy, strzelaniu z wiatrówki, pływaniu, siatkówce i przeciąganiu liny,

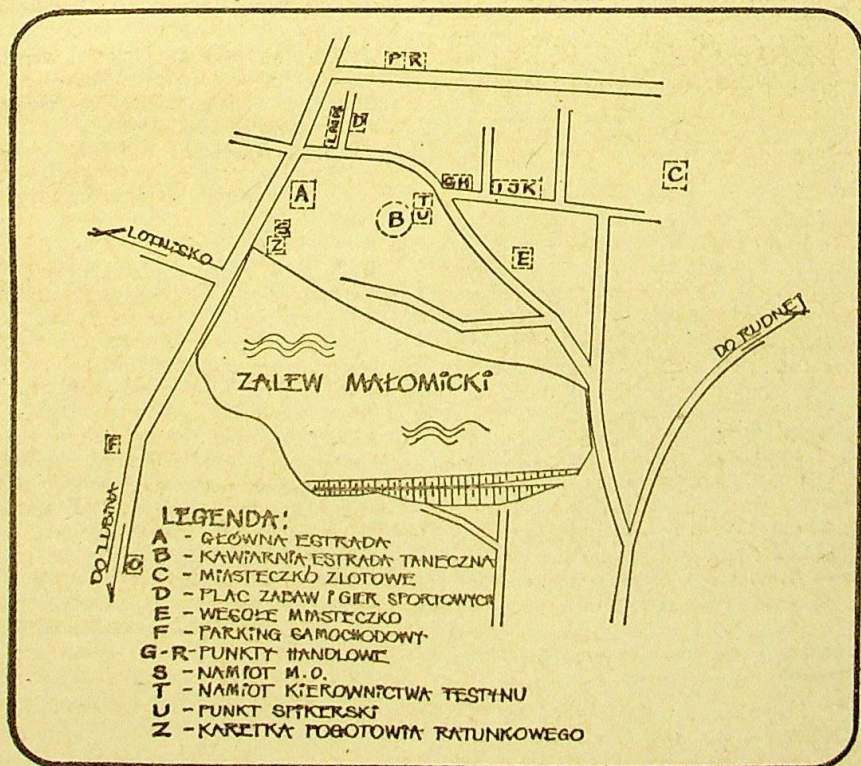
godz. 19.30 — udział w imprezach rozrywkowych festynu górniczego,

22 LIPCA — PONIEDZIAŁEK:

godz. 10.00—12.00 — zawody kajakowe, zgadywanka terenowa, finały przeciągania liny i piłki siatkowej.
godz. 12.00 — ogłoszenie wyników, wręczenie dyplomów, nagród i pucharów,
godz. 15.30 — udział w imprezach festynu górniczego,
godz. 17.00 — rozwiązanie zlotu.

Tego samego dnia w godzinach 10.00—15.00 na terenach sportowych SOWI Lubin i OWS Małomice uczestnicy zlotu oraz mieszkańcy powiatu lubińskiego będą mogli zdobywać normy na Powszechną Odznakę Sportową w siatkówce, piłce nożnej, kometce, pływaniu, czwórboju lekkoatletycznym i gimnastyce.

(2)



W NUMERZE 22 „Konkretów” z dnia 31 maja opublikowany został artykuł pt. „Czyste sumienie” poruszający problematykę szkód w rolnictwie i leśnictwie powiatu lubińskiego spowodowanych przez zakłady KGHM.

Intensywny rozwój przemysłu miedziowego w regionie dotychczas rolniczym o dużym zalęśnieniu powoduje zmiany w sposobie użytkowania ziemi, jak również stwarza zagrożenie dla środowiska naturalnego. Szkody w rolnictwie i leśnictwie wynikają z realizacji prac inwestycyjnych, jak również działalności zakładów górniczych i ich szkodliwego wpływu. Dyrekcja KGHM zdaje sobie sprawę z wagi problemu i podejmuje liczne przedsięwzięcia w kierunku likwidacji źródeł zagrożeń, a następnie likwidacji szkód. Pierwsze obiekty górnicze w tym rejonie projektowane były i budowane w okresie, kiedy do sprawy ochrony środowiska naturalnego nie przywiązywano większej wagi. Ponadto nie w pełni znano źródła i czynniki zagrożenia, kierunki i stopień przekształceń środowiska. Stąd też trudno było w tym okresie podejmować na szerszą skalę działalność profilaktyczną. Obecnie wykorzystuje się w pełni doświadczenia, a nowe obiekty górnicze projektuje się i buduje z pełnym zabezpieczeniem interesów środowiska, wykorzystując najnowsze rozwiązania techniczne, dotyczy to ZG „Rudna” i projektowanej ZG „Sieroszowice”.

Suszarnia koncentratu ZG „Rudna” opalana jest gazem, posiada jeden zbiorczy komin, wprowadzono zamknięte obiegi wody przemysłowej i dołowej.

Jeżeli chodzi o likwidację szkód wyrządzonych w lasach przez istniejące Zakłady Górnicze „Lubin” i „Polkowice”, to opracowano szeroki program przedsięwzięć w celu likwidacji źródeł zagrożeń i szkód zaistniałych do chwili obecnej. Ograniczenie szkód w lasach i możliwość ich naprawy związana jest z ograniczeniem emisji zanieczyszczeń do powietrza atmosferycznego oraz ograniczeniem oddziaływania zbiornika osadowego Gilów. Stoimy bowiem na stanowisku, że likwidacja skutków, bez wcześniejszego wyeliminowania przyczyn, byłaby syzyfową pracą. W tym celu przeprowadza się przebudowę kominów elektrociepłowni i suszarni koncentratu ZG „Lubin” i ZG „Polkowice”. Będą to kominy wysokie, zapewniające właściwe rozrzedzenie zanieczyszczeń. Znacznie zaawansowane są prace przy zmianie paliwa węglowego na gaz ziemny, jednakże kryzys paliwowy stawia pod znakiem zapytania możliwość otrzymania gazu. W tej sprawie aktualnie toczą się rozmowy. Wcześniej zainstalowano wysokosprawne urządzenia odpylające.

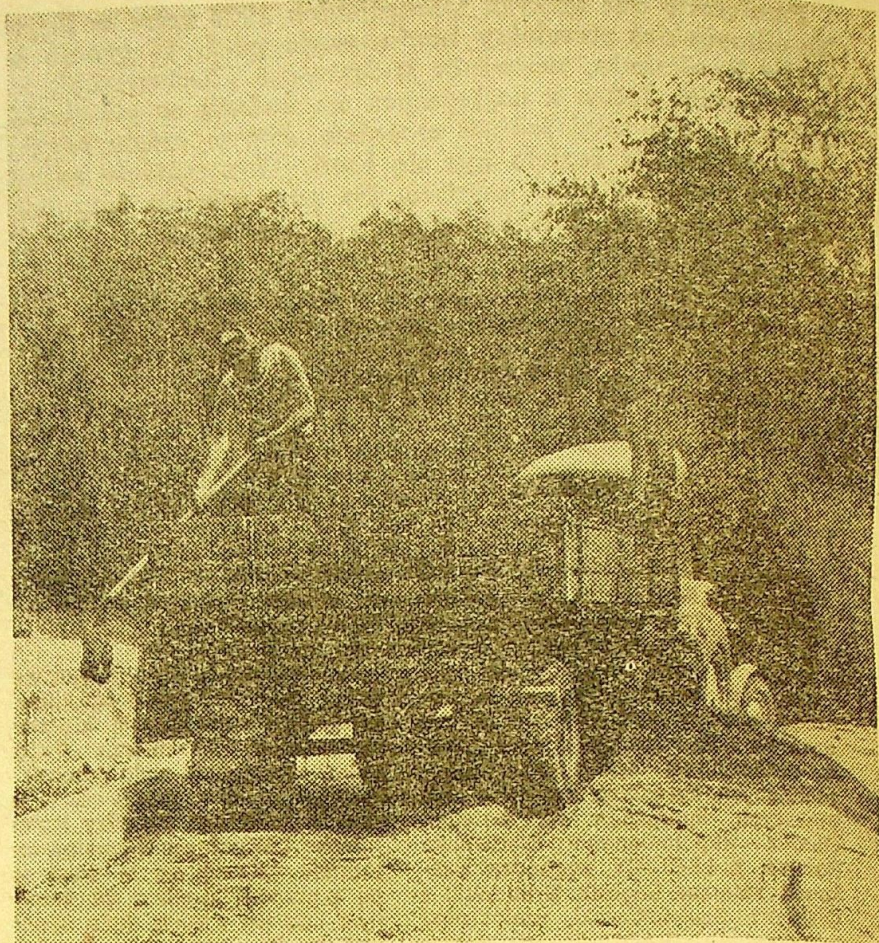
W zakresie ograniczenia wpływu zbiornika „Gilów” realizuje się przedsięwzięcia mające na celu wprowadzenie zmian w technologii eksploatacji zbiornika odpadami jeszcze w br. Ponadto na przedpolu zbior-

nika przystąpiono do realizacji I etapu bariery drenażu pionowego, którego zadaniem jest przechwycenie infiltrujących wód i obniżenie ich poziomu na przedpolu. Od 1970 r. sukcesywnie wykonywane są prace melioracyjne na przedpolu zbiornika, do chwili obecnej wykonano siedem km rowów nowych, zlikwidowano całkowicie zalewiska i podtopienia, zwrócono w użytkowanie rolnicze ok. 21 ha podtopionych gruntów ornym PGR Szklary. Prace będą kontynuowane do całkowitego uregulowania stosunków wilgotnościowych na tym terenie. Odwadnianie powierzchni w części zostały już zagospodarowane przez nadleśnictwo.

Poruszona w artykule sprawa opóźnień w realizacji tych prac wynika z aktualnych możliwości wykonawczych Przedsiębiorstwa Melioracyjnego, które ze względu na znaczne obciążenie pracami planowymi w rolnictwie nie mogło przyspieszyć prac na terenie przedpolu zbiornika. Liczne interwencje w tej sprawie w dyrekcji przedsiębiorstwa nie dawały rezultatów. Efektem rozmów przeprowadzonych przez dyrekcję KGHM z dyrekcją Zjednoczenia Wodnego i Melioracji we Wrocławiu jest porozumienie w sprawie utworzenia stałego kierownictwa Grupy Robót Rejonowego Przedsiębiorstwa Melioracyjnego w Legnicy dla realizacji pilnych prac melioracyjnych, likwidacji szkód i rekultywacji na terenie LGOM. Aktualnie prowadzi się przygotowania dla utworzenia bazy wyżej wymienionego przedsiębiorstwa w rejonie ZG Rudna.

W celu likwidacji szkód w leśnictwie Instytut Botaniki PAN w Krakowie realizuje na zlecenie KGHM pracę naukowo-badawczą na temat: „Wpływ przemysłu miedziowego na lasy oraz wskazanie kierunków naprawy szkód”. Praca zostanie zakończona opracowaniem wytycznych rekultywacji i przebudowy drzewostanów w tym rejonie. Wytyczne zostaną przekazane dyrekcji Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych celem ich realizacji. Ostatnie posiedzenie Zespołu do spraw Ochrony Gleb i Zieleni pod przewodnictwem prof. dr inż. T. Skawiny poświęcone było sprawom naprawy szkód w lasach, z udziałem dyrekcji OZLP i Nadleśnictwa Lubin. Ustalono potrzebę zaangażowania Instytutu Badawczego Leśnictwa w Warszawie. Wcześniej przedstawiciel KGHM przeprowadził rozmowy z dyrekcją IBL, ustalono formy i zasady współpracy. IBL rozpocznie działalność na tym rejonie od stycznia 1975 r. Nadmienić należy, że nadleśnictwo zrealizowało już znaczny zakres prac profilaktycznych w zakresie likwidacji szkód, w oparciu o tymczasowe wytyczne zagospodarowania lasów i naprawy szkód w rejonie Lubina i Polkowic, opracowane w 1972 r. przez zespół specjalistów w ramach prac Komisji Ochrony Środowiska LGOM. Do prac tych należy: wapnowanie i nawożenie drzewostanów 1200 ha, przebudowa drzewostanów, likwidacja szkodników, założenie szkółki zalesieniowej dla potrzeb przebudowy lasów. KGHM udzielał znacznej pomocy w terminowej realizacji tych prac, kierując sprzęt ciężki i pracowników.

SOBNE zagadnienie stanowi sprawa szkód w dolinie potoku Skłaba. Należy wyjaśnić, że tereny położone w dolinie potoku wcale nie stanowią „cuchnącego bagna”. Świadczą o tym zbiory i pokosy traw w br. z łąk PGR Polkowice,



Prace inwestycyjne powodują szkody w rolnictwie i leśnictwie...

Fot. Igor Gośko

CZYSTY SUMIENIE

które należy uznać za dobre i bardzo dobre. Zbiór dokonywany sprzętem ciężkim, bez żadnych trudności. Przy czym uderzający jest fakt, że leżące w bezpośrednim sąsiedztwie partie łąk uznać należy za nieużytki pomimo identycznych warunków wilgotnościowych i siedliskowych. Wydaje się, że jest to spowodowane w dużym stopniu, na zmeliorowanych trwałych użytkach zielonych, nieumiejętnością gospodarowania i zaniedbaniami właścicieli, jak również służby rolnej. Reasumując należy stwierdzić, że istnieje możliwość znacznej intensyfikacji pól, przez przeprowadzenie ponownych melioracji i zagospodarowania nieużytków. Na aktualny stan użytków zielonych nałożyło się wiele czynników do których należy: 1. Niewłaściwie przeprowadzone melioracje i zagospodarowanie użytków, 2. Niewłaściwe użytkowanie łąk, 3. Niszczenie urządzeń odwadniających w czasie wypasów, 4. Odprowadzanie dodatkowych ilości wód z zakładów górniczych. Z tego względu liczymy na aktywne włączenie się służb rolnych Urzędu Powiatowego w realizację projektowanych prac melioracyjnych w dolinie potoku Skłaba. W związku z odprowadzaniem wód do potoku, z kopalni „Polkowice” i „Rudna” KGHM zlecił opracowanie projektu regulacji potoku i melioracji szczegółowych w dolinie potoku. Projekty zostały wykonane przez Biuro Projektów Budownictwa Wodnego i Melioracji we Wrocławiu i w czerwcu br. przekazane zleciłodawcy. Projekt zostanie zrealizowany w latach 1975—1977. Jednocześnie podjęto kroki w kierunku zlikwidowania zrzutów wód deszczowych rejonu RZ i włączenia ich do obiegu wody przemysłowej.

KOMBINAT już na etapie budowy kopalni miedzi nowego zagłębia zdawał sobie sprawę z problemu, jaki mogą stworzyć zasolone wody kopalniane. W tym celu został zaprojektowany kanał wód zasolonych odprowadzający nadmiar tych wód do Odry. Długość kanału przekraczająca 20 km i koszt budowy rzędu 200 milionów złotych świadczy o poważnych rozmiarach zamierzonej inwestycji. I etap budowy kanału kosztem 63 mln zł wykonano w terminie, II etap budowy został wstrzymany decyzją Komisji Planowania przy Radzie Ministrów (protokół PJ-ST-36/11/1967, wniosek 6.9 str. 181) z uwagi na stwierdzone przez rzeczoznawców rządowych kilkakrotnie mniejsze ilości wód kopalnianych i mniejszy ich ładunek mineralizacji. Nie była to więc „śmierć naturalna” budowy kanału.

Od roku 1967 do chwili obecnej jest wiadomo, że wszystkie wody kopalniane można użyć do procesu flotacji i trzymać w obiegu zamkniętym zakłady przerobcze — staw osadowy. Czy słuszne byłoby w ta-

kiej sytuacji wydawanie 100 mln złotych na budowę kanału, bez którego można by się obejść? Dla gospodarki narodowej nie jest to chyba obojętne. Jeśli wystąpiły na przestrzeni minionych lat zrzuły pewnych ilości wód zasolonych do Zimnicy, to byłyby one wynikiem pewnych stanów awaryjnych, bądź bieżących trudności technicznych zakładu, którego tempo rozwoju i wzrost produkcji powiększały się z dnia na dzień. Ilości zrzucanych wód do Zimnicy byłyby jednak kilkadziesiąt razy mniejsze niż te które miał odprowadzać kanał wód zasolonych. Należy dodać, że jedynym istotnym zanieczyszczeniem w wodach odprowadzanych przez ZG Lubin było zasolenie. Związków organicznych, mętów poflotacyjnych, ani odczynników flotacyjnych nigdy nie odprowadzano.

Fakt, że Zimnica jest ściekiem, nie wynika z działalności tylko KGHM. Czterdziestotysięczne miasto Lubin nie ma oczywiście z prawdziwego zdarzenia. Ilość i skład ścieków miejskich zrzucanych do Zimnicy zakwalifikowałyby ją do ścieków, niezależnie od jakichkolwiek zrzutów związanych z działalnością KGHM. Obecnie nie zrzucano zasolonych wód do Zimnicy, zrzuty niewielkich ilości wód przemysłowych pochodniczych czy oczyszczonych ścieków sanitarnych nie wpływają na jakość wód tej rzeki. Zdanie, że „w Zimnicy ustąpiło całe życie biologiczne” świadczy o całkowitym spłyceniu zagadnienia, gdyż szereg prac wykonanych na zlecenie KGHM przez Politechnikę Wrocławską dotyczących właśnie tego zagadnienia przytacza zupełnie odmienne wnioski.

KGHM przyznaje jednak, że w perspektywie najbliższych dwóch lat mogą wystąpić zrzuty zasolonych i sklarowanych wód z Gilowa do Zimnicy. W tym celu prowadzi się starania o czasowe pozwolenie wodnoprawne. Zrzuty te nie będą wynikiem przecenienia pewnych problemów, lecz ogromną intensyfikacją produkcji kopalni „Lubin”, „Polkowice” i „Rudna”. Wybudowany staw osadowy „Gilów” miał wystarczyć dla wszystkich trzech kopalni do 1982 r. Około dwukrotnie większa produkcja zakładów od wartości zamierzonych, szybsze oddawanie zakładów przerobczych do eksploatacji (np. skrócenie czasu budowy „Rudnej” o dwa lata) w sumie spowodowały, że „Gilów” wystarczy zaledwie do roku 1976. W następnych latach szlamy poflotacyjne mają być odprowadzane na nowy staw Żelazny Most.

Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi w Lubinie
Dyrektor Techniczny
I-szy Z-ca Dyrektora Naczelnego
mgr inż. Wojciech Skocznyński

GMINNA SPÓŁDZIELNIA SAMOPOMOC CHŁOPSKA

w Chocianowie, ul. Armii Czerwonej 13,
nr kodu 59-310

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż samochodu marki „Żuk”, typ. AO-3 —
cena wywoławcza 51.000 zł.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej,
należy wpłacić najpóźniej w przeddzień przetargu,
który odbędzie się 21. VII. 1974 r. o godz. 11 w
Trzebnicach.

Pojazd można oglądać codziennie od godz. 7 do 15
w Trzebnicach. Zastrzega się prawo wyboru oferenta
lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

CIA CHAOS INTRYGI AFERY

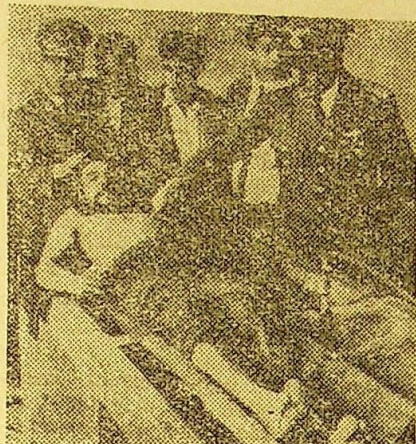
W LATACH 1950—1955 liczba agentów CIA wzrosła z pięciu tysięcy do piętnastu tysięcy.

W tym czasie szefowie wydziału „Tajnej Służby” nie tylko rozbudowywali wszechstronnie przeszkolone oddziały paramilitarne, ale ustalili także swoistą filozofię Centralnej Agencji Wywiadowczej. Wrogiem, z którym należało bezlitośnie i wszelkimi sposobami walczyć, byli komuniści. Terminem tym objęto oczywiście Związek Radziecki i wszystkie państwa socjalistyczne. Ale nie tylko. W myśl tej zasady komunistą jest każdy, kto ośmiela się wystąpić przeciwko światowym interesom amerykańskiego kapitalizmu. Tak więc za wroga uważa się również wszystkie rządy lewicowe krajów Trzeciego Świata, wrogami są czołowi przywódcy lewicowych, podziemnych ugrupowań.

Wiele jest dowodów potwierdzających wcielanie w życie owej „filozofii”. W 1950 roku, w Gwatemali, rządy objęły siły lewicowe. Zgodnie ze swoim programem i wolą szerokich rzesz społecznych rząd Gwatemali upaństwowił przedsiębiorstwa wszechmocnej amerykańskiej „United Fruit Company”. Reakcja CIA była natychmiastowa. W sąsiednich krajach, Nikaragui i Hondurasie, za-instalowano tajne obozy szkoleniowe. Przygotowywano tam grupy najemników, którzy w 1954 roku napadli na Gwatemalę i przywrócili zbrojnie tę środkowoamerykańską republikę bananową pod panowanie „United Fruit”.

Rok wcześniej dokonano również rewolty w Iranie. Kiedy perski premier Mohammed Mossadek upaństwowił zachodnie towarzystwa naftowe, wkroczył do akcji agent CIA Kermit Roosevelt. Sreparował on zamach stanu, w wyniku którego obalony został rząd Mossadeka.

Centralna Agencja Wywiadowcza odnotowała jednak na swoim koncie również nie jedną klęskę. Przez lata całe wywiad amerykański wysyłał do Chin grupy sabotażowe. Zniknęły one bez śladu. Podobnym niepowodzeniem zakończyła się operacja mająca na celu powrót Dalai Lamy do Tybetu. W obozie szkoleniowym w stanie Colorado przygotowywano tybetańskich najemników do odbicia Tybetu. Ta zakrojona na szeroką skalę akcja zakończyła się raptem kilkoma napadami na chińskie posterunki graniczne.



Boliwia, 1967 rok. Agenci CIA byli doradcami w „polowaniu” na Che Guevarę.

N AJWIEKSZĄ taktyczną i polityczną klęską CIA była inwazja na Kuba. Wyszkolony i uzbrojony po zęby korpus liczący pięć tysięcy najemników, w tym 1500 kubańskich uciekinierów, doprowadzić miał do zbrojnego powstania i obalenia rządu Fidela Castro.

Inwazja dokonana w 1961 roku w „Zatoce Świń” skończyła się całkowitym fiaskiem. Odpowiedzialny był za nią bezpośrednio Allen Dulles, który w 1952 roku awansował z szefa wydziału „Tajnej Służby” na dyrektora CIA. Przed ryzykiem takiej operacji przestrzegali szefa nawet jego ludzie. Specjaliści sekcji analiz, po dokładnym przestudiowaniu informacji dotyczących nastrojów wewnętrznych w Kuby, doszli do wniosku, że inwazja może zakończyć się niepowodzeniem. Dulles puścił te ostrzeżenia mimo uszu. Zawierzał wyłącznie swoim ludziom z wydziału „Tajnej służby”. Oni właśnie od miesięcy już przygotowywali zbrojny najazd na Kuba.

— Rozbiję CIA w kawałki i rozprzysię na wszystkie strony świata, oświadczył prezydent Kennedy na wieść o tej katastrofie. Była to kompromitacja o światowym zasięgu. I jeszcze jedno zwycięstwo socjalistycznej Kuby. Jest tajemnicą poliszynela, że większość operacji przeprowadzanych przez CIA planowana jest w ścisłym gronie. Wiadomości o tym nie docierają nawet do prezydenta USA, tak było ponoć i w tym wypadku. Poruszenie jakie wywołała klęska w „Zatoce Świń”, zarówno w opinii publicznej USA jak i na całym świecie, zmusiła Kennedy'ego do zdymisjonowania Allena Dullesa. Nie zmniejszyło to jednak wpływów tej organizacji wywiadowczej. Nie doprowadziło do likwidacji oddziałów specjalnych, przeznaczonych do akcji militarnej. Nadal prowadzi on skrytobójczą wojnę przeciwko Kuby. Komandosi z zadaniami sabotażowymi wysyłani byli aż do połowy 1965 roku na wyspę. Centralna Agencja Wywiadowcza nie stroniła od żadnych, nawet najbardziej zbrodniczych metod. Rok przed zamachem na prezydenta Johna Kennedy'ego wywiad kubański ujął w Hawanie grupę agentów — morderców opłaconych przez CIA. Ich zadaniem było zamordowanie Fidela Castro.

Większość profesjonalnych agentów odnosi się lekceważąco do swych kolegów z wydziału do zadań specjalnych, „Specjal Ops”. Akcje paramili-

tarne wydają im się bowiem zbyt spektakularne i toporne. Agentów, którzy się tym zajmują nazywa się w żargonie CIA „zwierzętami”. Wielu z nich podpisuje terminowy kontrakt, w którym zobowiązani są wykonać wszelkie polecenia swych mocodawców. Zawodowi agenci nie lubią brudzić sobie rąk. Przy wykonywaniu swych tajnych zadań posługują się raczej wyrafinowanymi metodami: intrygą polityczną, chaosem gospodarczym, przekupstwem lub szantażem.

A GENCI CIA towarzyszyli grupie operacyjnej, której udało się 8 października 1967 roku, w pobliżu górskiej wioski Higuera, ująć rannego przywódcę boliwijskiej walki podziemnej — Ernesto „Che” Guevarę. Ta dramatyczna walka argentyńskiego lekarza i rewolucjonisty, bliskiego towarzysza broni Fidela Castro, opisywana była dość szeroko. Przypomnijmy więc tylko te fakty, które mają związek z działalnością amerykańskiej Centralnej Agencji Wywiadowczej.

Pułkownik boliwijski, który dowodził „polowaniem” na Guevarę otrzymał ścisły rozkaz, aby po ujęciu go dokonać natychmiast egzekucji. Głowa i ręce „Che” miały być wysłane do stolicy Boliwii — La Paz. Nie leżało to w interesie CIA. Jej agenci

TAJEMNICE WYWIADU

usiłowali odsunąć termin egzekucji. Przedtem bowiem usiłowali zmusić legendarnego już rewolucjonistę do mówienia. Prezydent Barrientos potwierdził jednak raz wydany rozkaz.

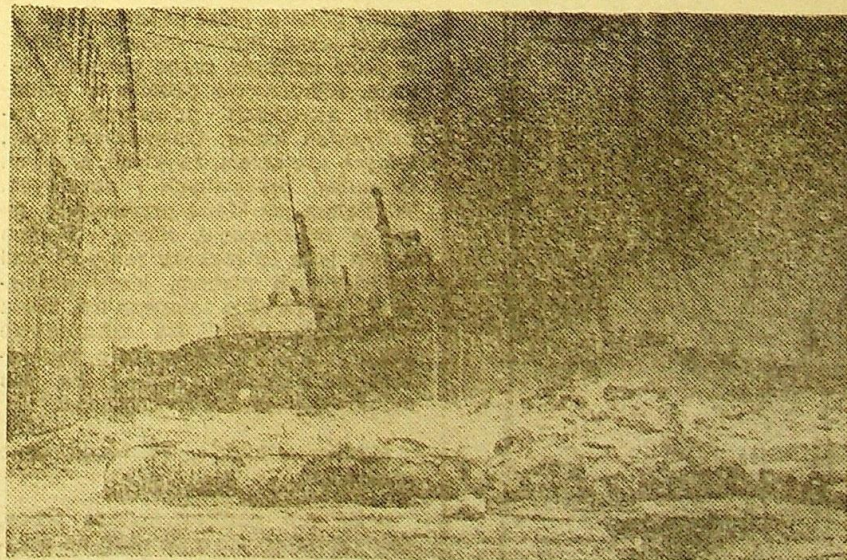
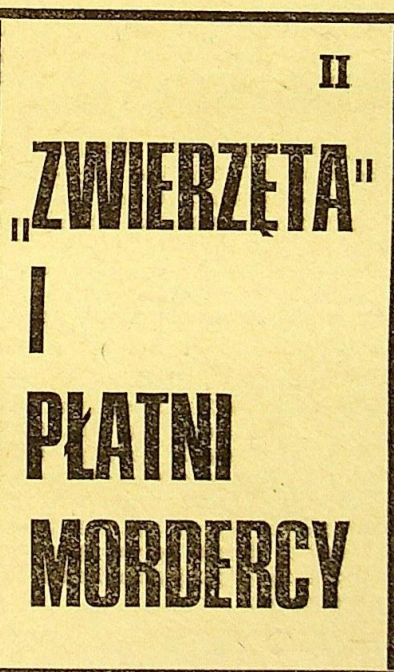
Ranny „Che” znajdował się w szkole w Higuera. Mimo kordonu wart boliwijskich agencji CIA, którzy oficjalnie sprawowali funkcję doradców, nie mieli trudności z dotarciem do Guevary. Usiłowali raz jeszcze zmusić go do ujawnienia szczegółów organizacji walki podziemnej i politycznej ugrupowań występujących przeciwko reżimowi Barrientosa. „Che” odmówił zdecydowanie. Mogł i chciał tylko raz jeszcze potwierdzić swoje rewolucyjne przekonanie co do celowości swojego życia i walki. Taką postawą zrobiła wrażenie nawet na pozbawionym wszelkich skrupułów agencie CIA.

Kilka minut później Ernesto „Che” Guevara został zastrzelony.

Bohaterska śmierć Guevary miała dla CIA kłopotliwy epilog. Latem 1968 roku pojawił się w Hawanie jego dziennik. W lipcu tego roku uciekł do Chile boliwijski minister spraw wewnętrznych Antonio Arguedas. Tam oświadczył publicznie, że to on właśnie przekazał Fidelowi Castro dziennik Che Guevary. Bossowie wszyngtońskiej centrali byli zaszokowani. Antonio Aguedas figurował bowiem od 1965 roku na liście ich agentów. Jego przełożony udał się natychmiast do Chile, by wymusić na nim milczenie. Arguedas nie poddał się jednak naciskom. Na konferencji prasowej oświadczył, że CIA w roku 1965 wystąpiła wobec niego z szantażem. Groźono mu ujawnieniem jego politycznej przeszłości w radykalnym ruchu studenckim i tym samym doprowadzeniem do dymisji. Arguedas był zbyt dobrze poinformowany, by nie wiedzieć, że jego kariera skończyłaby się za pilnie strzeżonymi kratami więzienia. Pozornie zgodził się więc na współpracę z CIA. Teraz jednak, jako emigrant polityczny uważał za swój obowiązek przedstawić dowody na to, że również inni wpływowi politycy boliwijscy są na służbie Centralnej Agencji Wywiadowczej.

Dwa lata po śmierci Che Guevary, Arguedas mógł powrócić do Boliwii. Wkrótce potem prezydent Barrientos zginął w katastrofie helikoptera. Na Arguedasa usiłowano dokonać kilkakrotnie zamachu. Wszystkie były nieudane. W 1970 roku przeszedł on do rewolucyjnego podziemia.

(ciąg dalszy nastąpi)



W 1961 roku CIA doznała największej klęski. Korpus liczący 5 tysięcy najemników został w „Zatoce Świń”, doszczętnie rozbity przez siły zbrojne socjalistycznej Kuby.

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

PIERWSZY raz spotkałem ją w przydrożnej gospodzie. Sztwno wykrochmalony fartuch szeleścił przy każdym jej ruchu. Spodobała mi się już na pierwszy rzut oka. Łagodny owal twarzy (zauważyłem natychmiast, że nie uszminowanej) obramowały długie, blond włosy. Miała ciemnobłękitne oczy. Figura raczej drobna, ale wysportowana. Jej dźwięczny głos brzmiał dla mnie jak muzyka.

Na ogół obsługiwano mnie dość opryskliwie. Widocznie dawano do zrozumienia, że bym się czym prędzej wyniósł z lokalu. W tej gospodzie było inaczej. Maria od pierwszej chwili była dla mnie sympatyczna, doradzała mi co mam wybrać. Uradowało mnie to, że jest taka uprzejma. Prawdę mówiąc, było w tym trochę więcej niż zwykła uprzejmość. Mężczyzna, no powiedzmy prawdziwy mężczyzna, wie kiedy zdoła zainteresować sobą kobietę. To się po prostu czuje, instynktownie. Maria najwidoczniej także zauważyła, że pożeram ją wzrokiem. Starałem się nie robić tego nachalnie, ale jak już powiedziałem spodobała mi się od pierwszego momentu. Nie wierzyłem dotąd, że coś takiego może mi się przydarzyć. W kiepskich romansidłach nazywają to miłością od pierwszego wejrzenia. Okazało się, że w tym przypadku życie potwierdziło romansową tezę.

Nie jestem Adoniszem. Mam twarz i kark spieczony słońcem. Kilka drobnych blizn też nie dodaje mi uroku. Ślady po małych kamykach. Wystrzeliliwują spod opon ciężarówek, a skutki są bardzo bolesne. Dodam jeszcze, że mam typowe dłonie motocyklisty. Zawsze umorusane smarami, ze śladami odprysków asfaltu, z bliznami po zadrapaniach i twardymi naskórkami. Słowem — trudno mnie porównać do filmowego amanta. Choć, prawdę mówiąc, widziałem ostat-

nio kilka takich kawałków ekranowych, w których bohaterami byli ludzie do mnie podobni. Może tacy jak ja są teraz modni? Odrzuciłem jednak tę myśl w zestawieniu z Marią. Nie sądziłem, że jest to jedna z tych kapryśnych dziewcząt, szukających modnego partnera. Miała zbyt myślowy wyraz twarzy, w momentach, kiedy zdawało jej się, że nie jest obserwowana. Gdyby człowiek miał szczęście, pomyślałem...

Opuszczając gospodę powiedziałem na pożegnanie, że pewnego pięknego dnia jeszcze tutaj zawitam. Zdałem sobie sprawę, że brzmi to dość nieprzekonywająco. Zawsze kiedy mi się gdzieś bardzo podoba obiecuję sobie, że tam jeszcze kiedyś wrócę. Czasami dotrzymywałem słowa, z reguły jednak nigdy nic z tego nie wychodziło.

Po miesiącu stanąłem znowu przed tą samą gospodą. Maria poznała mnie natychmiast.

— To pański motocykl, tam na dworze?

Potwierdziłem. Byłem dumny ze swojej maszyny.

— To chyba mocny silnik? Szybko można na nim jeździć?

Wyjaśniłem jej jaka jest moc silnika i jakie ma osiągi techniczne. Zasympywała mnie pytaniami, a ja z prawdziwą przyjemnością odpowiadałem. Po chwili rozmawialiśmy jak starzy znajomi. Na szczęście w lokalu nie było dużego ruchu.

Opowiadałem Marii o pięknych trasach, które zaliczyłem, o przygodach jakie mnie spotkały, o tym co mam jeszcze zamiar zwiedzić i że nie zrezygnuję z tego póki się nie zestarzeję. Powiedziałem jej też, że nie należę do jakiegos klubu motorowego i że nie jestem członkiem zmotoryzowanego gangu.

— Jestem może trochę Cyganem. Takim współczesnym waganitem, wolnym jak ptak. Udaję się tam, gdzie mam na to aktualnie ochotę. Zatrzymuję się tylko wtedy, kiedy muszę zarobić parę groszy. Ponieważ nie mam dwóch lewych rąk, nie trudno mi znaleźć jakąś dorywczą pracę, przynoszącą te parę dolarów na dalszą wędrówkę.

Nawet nie zdawałem sobie sprawy, że mam takie zdolności krasomówcze. Banalnie opisywałem więc łańcuchy górskie, które pokonywałem na swojej silnej, dobrej maszynie. Jazdę w pełni księżyca przez pustynię Nevada. Kilkudniowe postoje w odludnych zakątkach dziewiczych, kanadyjskich lasów. Opisywałem ludzi, których spotkałem, zwykłych, prostych farmerów, pracowitych i uczciwych. Widziałem jak Maria przysłuchuje mi się w rozmarzeniu. Kiedy mówiłem o tym jaka to rozkosz zasypiać pod gwiazdzistym niebem, kiedy przejechało się za dnia czterysta mil, Maria westchnęła lekko. Na zakończenie stwierdziłem, że tak właśnie wyobrażam sobie pełnię życia i że nie mógłbym z niego zrezygnować.

Miałem wrażenie, że Maria mnie rozumie.

— Za pół godziny kończę pracę. Czy zabratbyś mnie ze sobą na przejażdżkę?

Zgodziłem się z prawdziwą radością.

Nazajutrz znalazłem zajęcie na farmie położonej o milę od gospody. Miałem tam doprowadzić do porządku kilka silników spalinowych.

Trzy tygodnie później wzięliśmy ślub. Ceremonia odbyła się w gospodzie, tak, aby mogli w niej wziąć udział przyjaciele Marii. Wszyscy uważali, że robi fatalne głupstwo. Wychodzić za mąż za jakiegoś Cygana, co to nie wiadomo z czego żyje i jak ma cel w życiu? Widać to było niemalże po ich współczujących uśmiechach. Po dopełnieniu ceremonii ślubnej założyliśmy kaski i odjechaliśmy na pełnym gazie...

NAJAJUTRZ przed południem, znowu zauważyłem ten sam brązowy wóz dostawczy. Jechał teraz jeszcze wolniej, a kierowca spoglądał w moim kierunku. Mógł chyba jedynie zauważyć wyraźny ślad na trawie i drzewo ze zdartą korą. Po chwili kierowca dodał gazu i odjechał szybko.

Będę musiał najwidoczniej czekać trochę dłużej. Nie mogłem jednak zostawić Marii bez pochowania. Zapowiadał się upalny dzień.

Wybrałem miejsce chłodne, ocienione, jakby stworzone na odpoczynek. Z trudem wykopałem grób i w świeżo usypaną mogilę wetknąłem zbity z gałęzi krzyż. Na kawałku blachy wypisałem jej imię i nazwisko. I nic więcej.

Wykonywałem te czynności prawie automatycznie. Cały czas dręczyła mnie ta jedna myśl: czy zbrodniarz wróci na miejsce zbrodni...

Obserwowałem pilnie szosę. Moja złamana noga spuchła mocno. Postanowiłem zignorować ból i skupić się tylko na tym jednym. Musiałem jednak przedtem doprowadzić motor do porządku. Nie wymagało to zresztą zbyt dużych zabiegów. Udało mi się nawet dość zgrabnie wyprostować mocno pogięty błotnik.

Teraz postanowiłem czekać.

Zapadła noc. O tej porze na pewno nie wróci. Ułożyłem się więc do snu.

Obudził mnie pierwsze promienie słońca. Znowu podjąłem obserwację szosy. Po kilku godzinach pojawił się brązowy wóz dostawczy. Tym razem kierowca zatrzymał się, wysiadł z wozu i zaglądając do silnika udawał, że coś w nim naprawia. Jakby przypadkowo rozglądał się po okolicy.

Był to niski, krępy mężczyzna, o czerwonej nalanej twarzy. Mógł mieć około czterdziestki. Kiedy stwierdził, że wokół nie ma żywej duszy, pod-



Heinz Jankofsky

szedł do pobocza szukając wyraźnych śladów.

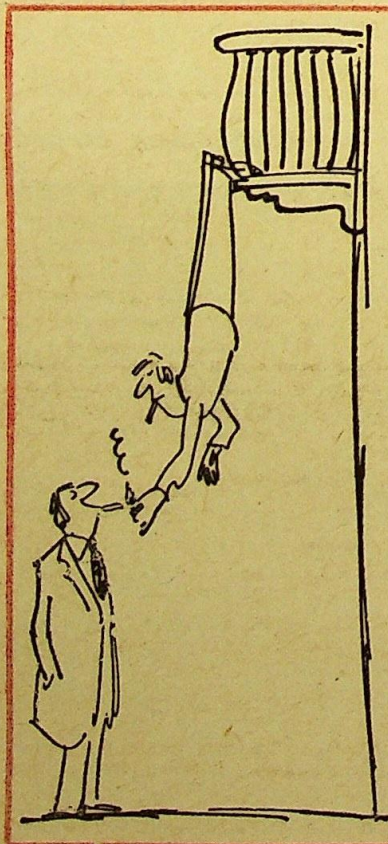
Wrócił do wozu i zapuścił silnik. Ruszył, trzymając się bardzo blisko pobocza. Jechał wolno, najwidoczniej szukając śladów, które świadczyłyby o tym, że motocykl opuścił łąkę i małą kępę drzew. Jego poszukiwania musiały być bezskuteczne...

Z torby z narzędziami wyjąłem oselkę i zacząłem ostrzyć toporek. Był teraz tak ostry, że mogłem nim ciąć papier.

Brązowy wóz wrócił znowu. Tym razem kierowca wysiadł i udał się śladem skoszonej trawy. Zbliżał się z wyraźną obawą. Zasłaniał oczy od promieni słońca, usiłując coś dostrzec w gęstwinie drzew.

Nie wyglądał na złego człowieka. Nie wyglądał na mordercę. Był typowym mieszczuchem. Na pewno powszechnie szanowanym przez sąsiadów parafianinem...

W IEM teraz na pewno, że w każdej ludzkiej duszy są mroczne zakamarki. Że zbrodnia nie zawsze wynika ze zbrodniczego charakteru. Zdarza się, że jakiś nieświadomiony instynkt dochodzi nagle do głosu, ponieważ jest sprzyjająca ku temu okazja. Zło tkwi w każdym z nas, to prawda. Zwalczyć je w takim momencie, okiełznać, jest zadaniem na miarę człowieka. Ja temu zadaniu nie mogłem sprostać...





19—25. VII. 1974

PIĄTEK

10.00 — „Chleba naszego powszedniego” — film TVP. 17.00 — Dziennik. 17.15 — Polygon. 17.45 — TV Teatr Muzyki. 18.45 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.35 — „Zaśpiewajmy to jeszcze raz”. 21.05 — Panorama. 21.45 — Ekran Wspomnień „Sami swoi” — film polski. 23.25 — Dziennik. 23.40 — Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

17.30 — „Pasjonat”. 18.00 — „Adiutant Jego Ekscelencji” (cz. IV). 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.35 — Polski film dokumentalny. 21.20 — Teatr TV St. Fleszarowa-Muskat „Poszukiwania”. 22.35 — 24 godziny. 22.45 — TEST. 23.00 — „Melodie straussowskie”.

SOBOTA

8.15 — Techn. Rolnicze. 9.20 — Bieg po zdrowie. 9.30 — Poranek TV najmłodszych. 10.10 — Wędrowni muzycy. 11.10 — „Pan Wołodyjowski” — film polski. 13.40 — „Święto młodości — Łódź 74”. 14.40 — „Żołnierze żelaznych szlaków”. 15.15 — Warszawa w piosence. 15.45 — Program aktualny. 18.00 — Koncert z okazji otwarcia Portu Północnego. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — MONITOR. 20.35 — „Melodie świata”. 21.40 — Estrada Poetycka 22.10 — Jan Kochanowski — „W czarnym lesie” — opera komiczna.

PROGRAM II

15.35 — Ewa Bukojemska — fortepian. 16.00 — „Konfrontacja” — progr. publ. 16.30 — Świat, obyczaje, polityka. 17.00 — Transmisja z mistrzostw Polski w lekkoatletyce. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Monitor. 20.35 — „Melodie świata”. 21.40 — Estrada Poetycka 22.10 — Jan Kochanowski — „W czarnym lesie” — opera komiczna.

NIEDZIELA

8.35 — „Muzyka w Paczkowie”. 9.25 — Transmisja z uroczystego posiedzenia Sejmu PRL. 12.00 — „Operacja — Zagiel 74”. 13.15 — Niedzielny koncert promenadowy. 14.15 — „Kiedy byliśmy mali” — film polski. 14.40 — Losowanie Toto Lotka. 14.50 — „Co wiemy o sobie” quiz 6 stolic. 16.00 — „Z całego serca”. 16.40 — Klub Sześciu Kontynentów. 17.20 — „Uszczelka” — film. 18.30 — Dziennik. 19.30 — Koncert Galowy z okazji XXX-lecia PRL z Teatru Wielkiego w Warszawie. 21.30 — Teatr Rozrywk. Z. Gozdawa i W. Stepien „Wodewil warszawski”. 23.00 — Dziennik.

PROGRAM II

13.00 — Międzynarodowy turniej w siatkówce mężczyzn. Mecz finałowy. 15.20 — „Zyciorysy zwyciężaj”. 15.50 — Ekran Wspomnień „Album Polski”. 18.30 — Dziennik. 19.30 — Koncert Galowy z okazji XXX-lecia PRL z Teatru Wielkiego w Warszawie. 21.30 — Muzyka Polskiego Renesansu i Baroku.

PONIEDZIAŁEK

9.00 — „Żołnierska rzecz” — koncert. 9.55 — Defilada wojskowa i manifestacja młodzieży. 12.25 — „Ludzie z plakatów”. 12.45 — W starym kinie. 13.45 — Filmy z Bolkiem i Lolkiem. 14.15 — Polska w oczach przyjaciół. 14.55 — „Operacja Zagiel — 74” — rep. 15.25 — Uroczyste otwarcie Igrzysk Młodzieży (ko-

lor), finałowy mecz piłki nożnej turnieju XXX-lecia. 18.15 — Program rozr. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.30 — Teatr TV „Sprawa Polska 1944” cz. II. 22.05 — „Z najlepszymi życzeniami”. 23.20 Inf. mag. sport.

PROGRAM II

15.55 — Polska w Lublinie „Zapisane w pamięci”. 16.40 — Piosenki z podwórka. 17.20 — Ekran Wspomnień „Rzeczpospolita babska”. 19.15 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.30 — „Koncert na 707 ulic” — film rozrywkowy. 21.20 — Żywy pań sławnych „Bellissima”.

WTOREK

9.00 — Poranek TV najmłodszych. 10.00 — „Józef Balsamo” — cz. 7 — ostatnia. 16.30 — Dziennik. 18.40 — „Być razem — być w teatrze”. 17.10 — Sylwetki X Muzy — Stanisław Niwiński. 17.35 — „Sposób na lato”. 18.05 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.35 — „Z siedmiu anten”. 19.05 — Przypominamy, radzimy. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Józef Balsamo” — (cz. 7 ostatnia). 21.15 — Wiadomości sportowe. 21.25 — Świat i Polska. 22.10 — Spotkanie z Andrzejem Szajewskim — recital piosenkowski. 22.30 — Dziennik.

PROGRAM II

17.20 — Program II proponuje. 17.30 — Polski film dokumentalny. 18.10 — „Skrzydła” — nowela. 18.50 — Przemówienie ambasadora Egiptu z okazji Święta Narodowego. 19.00 — Reportaż z Egiptu. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Praska wiosna 73”. 21.05 — Teatr Polskiego Radia — cz. I „Za kulami” — reportaż Barbary Pietkiewicz. 21.35 — 24 godziny. 21.45 — Teatr TV Moller — „Szkoła żon”. Wystąpią: Jolanta Wołłejko, Wojciech Siemion, Andrzej Zaorski i in.

ŚRODA

9.00 — Matematyka w szkole. 10.00 — „Sportowe życie” — film angielski. 16.30 — Dziennik. 16.40 — „Piotr i Hortensja” — film dokumentalny. 16.55 — Losowanie Małego Lotka. 17.05 — Kronika Warszawy i Mazowsza. 17.25 — Program filmowy. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — FilMOTEKA Arcydział „Sportowe życie” — film angielski. 22.35 — Dziennik. 22.50 — Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

17.15 — „Zaczarowany dom” — film CSRS. 18.15 — „Piosenki z kalendarza”. 18.45 — Godzina Orfeusza. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Informator turystyczny. 20.50 — Kino Miniatur. 21.35 — 24 godziny. 21.45 — Teatr Polskiego Radia cz. II „Jubileusz” — reportaż Barbary Pietkiewicz.

CZWARTEK

10.35 — Z serii „Al Capone i inni” film prod. USA. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Śpiewa Hanna Rumowska. 17.00 — Teleferie. 18.10 — Kronika Warszawy i Mazowsza. 18.30 — Tryptyk archeologiczny. 18.55 — TEST. 19.15 — Przypominamy, radzimy. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Z serii „Al Capone i inni” — film prod. USA. 21.10 — Wiadomości sportowe. 21.20 — Listy i polityka. 21.50 — „Dama z pieskiem” — scen. i reż. Jeremi Przybora. 22.30 — Dziennik. 22.45 — Informacje, towary, propozycje.

PROGRAM II

17.35 — Zabawa przy bandurze — radioteleprogram folklorystyczny. 18.20 — Niedziela na wsi. 18.30 — Rozkosze łamania głowy — teleturniej. 19.00 — Na prawo most na lewo most — program publicystyczny. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Kalendarz sportowy. 20.35 — Alfabet rozrywki — Gwiazdy. 21.05 — 24 godziny. 21.15 — W cztery światła strony — pr. public. 21.45 — TEST.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



GWIAZDY MOWIA

12—18. VII. 1974

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21 III—20 IV

Pewna, nie z tych najprzyjemniejszych, sprawa od dawna utrudnia ci życie, ale ciągle nie możesz zdecydować się na radykalne posunięcie. Nie sposób jednak ciągnąć tego dłużej, dlatego zalkończ wreszcie tę historię.

BYK 21 IV—21 V

Dobra wiadomość dotycząca spraw osobistych, zostanie ci przekazana przez zaprzyjaźnioną osobę. Będzie to miało znaczny wpływ na twoje dalsze plany, które dotąd były bardzo ostrożne i przewidujące.

BLINIĘTA 22 V—21 VI

Sytuacja, w jakiej się znajdujesz, wymaga bardzo dyplomatycznej postawy. Nie daj się sprowokować do postąpienia niezgodnie z twoimi przekonaniami, których słuszność niejednokrotnie mógłś przecież doświadczyć.

RAK 22 VI—22 VII

Twoje plany — nie tylko najbliższe — powinny być bardziej śmiałe. Nie bój się ryzyka. Będzie ci teraz dobry okres do realizacji takich jak twoje zamierzeń. Byłe tylko nie powstrzymały cię obawy i wahania.

LEW 23 VII—22 VIII

Nadchodzące dni przyniosą zmiany. Niewielkie, ale prawdziwe i nie tak radykalne, jak tego oczekujesz, ale nie należy niecierpliwie się i na siłę przyspieszać toku wydarzeń. Na wszystko bowiem nadejdzie stosowna pora.

PANNA 23 VIII—22 IX

Twoje ostatnio odnoszone sukcesy powinny cię przekonać, że „nie ma rzeczy niemożliwych”. Dlatego zastanów się dobrze nad propozycją, jaka zostanie ci niebawem przedstawiona. Może nawet nie zwlekaj zbyt długo z decyzją.

WAGA 23 IX—23 X

Sytuacja, w jakiej się znajdujesz, sprzyja ryzykownym i niezbyt przemyślanym decyzjom. Staraj się takich uniknąć. I tak musisz dobrze pokreślić głowę, żeby naprawić swoje niedawne, niefortunne posunięcia.

SKORPION 24 X—22 XI

Trochę skomplikują się twoje sprawy osobiste. Chcesz po prostu za wiele na raz załatwić i osiągnąć. Zapominasz, że od pomysłu do efektu trzeba przejść drogą systematycznego i konsekwentnego działania.

STRZELEC 23 XI—21 XII

Nadchodzące dni przyniosą konieczność sporych wydatków. Przygotuj się zawnaz do nich, by nie było mowy o zaskoczeniu. Spotkanie, na które liczysz, nie zawiedzie twoich nadziei.

KOZIOROŻEC 22 XII—20 I

Sytuacja, w jakiej się znajdujesz, wymaga rozwiązania szybkiego i natychmiastowego. Nie zgadzaj się na żadne odwlekanie sprawy i nie zastanawiaj zbyt długo nad decyzjami, które wydają się jednoznaczne.

WODNIK 21 I—20 II

Nadarzy się dobra okazja, by sfinalizować — realizowane już dłuższy czas — dawne plany. I by, nie tracąc czasu, przemyślij się do realizacji planów następnych... Dobrze okazje należy bowiem zawsze wykorzystywać.

RYBY 21 II—20 III

Wbrew pozorom i wbrew twoim oczekiwaniom, rozwiązanie sprawy, którą przyniesie nadchodzący tydzień, nie będzie takie proste. Nie należy to oczywiście, że masz z góry założyć jej nierealność. Przeciwnie. I podejź do niej bardzo poważnie.

ogłoszenia drobne

SPRZEDAM gospodarstwo rolne o powierzchni 3,56 ha, w tym 1,12 ha łąki wraz z zabudowaniami (nowe) łącznie ze sprzętem i inwentarzem. Cena 400 000 zł. Miejsowość Kolonia Raków, pow. Piotrków Trybunalski, woj. łódzkie — Eleonora Szczepna. Dojazd autobusem PKS. 041678g

ZGUBIONO kartę wędkarską nr rej. 33912 wydaną przez PZW Legnica. Aleksander Osior, Legnica, ul. Rzemieślnicza 5. 041720g

ZGUBIONO zaświadczenie kwalifikacyjne 007129 wydane przez Związek Izby Rzemieślniczych — Brusowski Waldemar — Lublin, Kilińskiego 18/14. 041676-g



Redaguje zespół w składzie: Zygmunt Łuszcz, Tadeusz Matkowski (fotoreporter), Jan Mazur, Stanisław Pelczar, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji), Maria Samborska, Elżbieta Tomaszyniec (redaktor techniczny), Czesław Pańczuk (opracowanie graficzne).

Adres redakcji 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefon: sekretariat redakcji — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicyści i administracja — 42-370.

Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław, ul. Podwale 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży lub zamiany mieszkań itp., przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46).

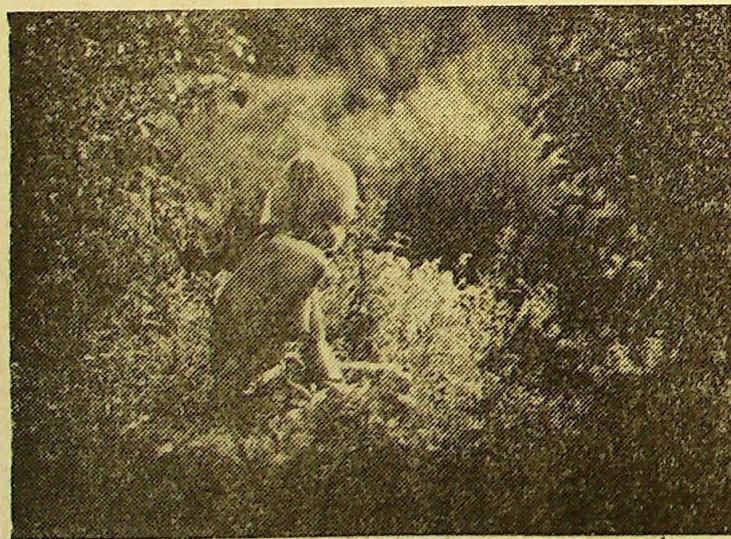
WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 zł. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych województwach w miejscowościach — w których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto nr 1-6 1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 proc.



Srebrna Michelin

Za przywiązanie do miejsca pracy nagrodzona została Micheline Roine. Mer dziewiętej dzielnicy Paryża udekorował ją uroczystie srebrnym „Medalem Pracy”. Micheline wykonuje zawód, w którym długi staż pracy należy do prawdziwych wyjątków. 25 lat temu jako młodziutka tancerka stanęła po raz pierwszy na deskach sławnego „Folies-Bergere”. Dzisiaj, po przebyciu wszystkich szczebli kariery scenicznej, jest drugą gwiazdą kabaretu.

Z cyklu: WENUS POLSKA



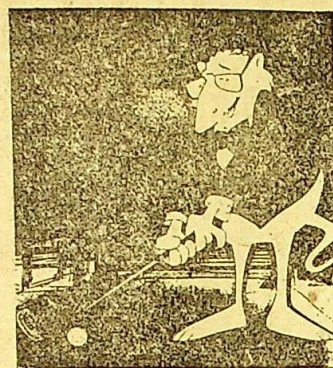
Mikołaj Spóz — Relaks

Fałszerze zdemaskowani

Pękaty dzban pełen srebrnych monet. Taki rewelacyjny skarb odkryli brygadziści Abdulla Turdijew i traktorzysta Sair Kabillow z kołchozu Karola Marksa koło Buchary (Uzbekistan). Specjaliści — numizmatycy stwierdzili jednak, że monety pochodzące z V wieku są fałszywe. Falszerze podobрили obiegowe wówczas pieniądze zgodyjskiego cara Waranhrana, z dynastii Sinaidów.

Podejrzany podarunek

Burt Lancaster otrzymał od jednego z techników filmowych maskę, pochodzącą z kultury Indian Teotihuacan. Zachwycony aktor podziękował swemu wielbicielowi, dodajmy Meksykaninowi, oświadczając: „Tak cenny przedmiot powinien się właściwie znaleźć w muzeum”. Prosto duszny Meksykanin odpowiedział szczerze: „Tam właśnie się znajdował”.



„Dziewięć wcieleń kocura Fritza”

Film rysunkowy „Kocur Fritz” zdobył światowy sukces. Producenci pomyśleli więc o dalszym ciągu. Nowy film nosi tytuł „Dziewięć wcieleń kocura Fritza”. Akcja toczy się w 1985 roku, a główną postacią jest... Henry Kissinger. Występuje jednak nie jako minister spraw zagranicznych lecz prezydent USA. Sekretarz stanu natomiast to nie kto inny jak Richard Nixon, który odbywa podróże po całym świecie. Głównym motywem filmu jest parodia osławionej afery Watergate.

Cenny portret przodka

Cesarzowa Farah Diba ustanowiła na aukcji dzieł sztuki w Kopenhadze swoisty rekord. Zapłaciła 390 tysięcy koron za portret szacha Persji Kadjara. Obraz wisiał dotąd w mieszkaniu pewnej starszej pani, która nie miała pojęcia o jego wartości. Badania ekspertów wykazały, że namalował go sławny perski malarz Mohammed Hassan Afshar.

Miasto bliźniąt

W szwedzkim miasteczku Lonsboden przychodzi na świat rekordowa ilość bliźniąt. Uczni od lat usiłują zbadać przyczynę tego zjawiska. Jak na razie bezskutecznie. Nie czekając więc na ekspertyzę specjalistów komitet obywatelski złożył wniosek o zmianę nazwy z Lonsboden na Tvilingsstad, czyli Miasto Bliźniąt.

Wyrok bez precedensu

Joseph Buell jest wielokrotnym recydywistą — kieszonkowcem. Po kolejnej wpadce sąd w Los Angeles (USA) wydał wyrok, którego nie przewiduje żadne chyba prawo karne. Zasądzony musi przez pięć lat, opuszczając mieszkanie, nosić rękawiczki... o jednym palcu. Sędziowie spodziewają się, że ta kuracja odwykowa poskutkuje.

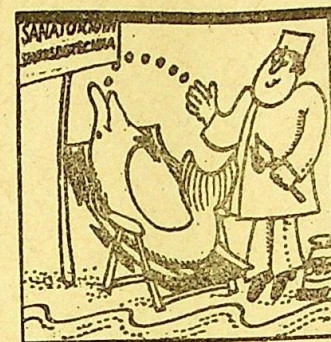
Orbity gwiazd

LEE CURTIS wystąpi w nowym filmie Hitchcocka „Zamek w Hiszpani”. Będzie partnerką swojej matki Janet Lee. Przypomnijmy, że jest córką Tony Curtisa.



**2 Orsonem Wellsem
w delirium**

Maria Luisa San José, aktorka filmowa która ma na swoim koncie już dwadzieścia filmów, jest niezwykle popularna w Hiszpanii i Argentynie. Teraz zyskała szansę światowego rozgłosu. Aktor i reżyser Orson Welles zaproponował atrakcyjnej Marii partnerstwo w filmie „Delirium”. Na życzenie Wellesa aktorka przebarwiała nawet swoje kruczoczarne włosy na blond, gdyż tego wymagała rola. Przypnie trzeba, że i w tym wydaniu nie straciła nic z urody.



Pomoc dla delfina

Krasnodarskie pogotowie opatrzyło delfina, który dostał się w śrubę statku. Po zaodynowaniu ran, zatakowaniu krwi i zaaplikowaniu przeciwbólowych medykamentów, usiłowano delfina wypuścić do morza. Stawiał on tym zamiarom dzielny opór. Wywieziono go więc motorówką na otwarte morze. Nazajutrz delfin pojawił się ponownie na plaży i pracownicy pogotowia ponowili zabiegi. Dopiero teraz ów niezwykły pacjent, w pełni zadowolony, wypłynął w morze.



●●?●● KRZYŻÓWKA

Zapraszamy Czytelników do zabawy polegającej na wpisaniu poniższych wyrazów w diagram tak, aby powstała normalna krzyżówka. Litery w kratkach oznaczonych 1-32, czytane kolejno, dadzą rozwiązanie, czterowyrzowe hasło.

Wyrazy do wpisania:

12-literowe: MANIFEST
PKWN; OPIEZALSTWO; SO-
CJALIZACJA; TYMCZASO-
WOŚĆ.

9-literowe: LĄKARSTWO;
NACZELNIK.

8-literowe: ADORACJA; DY-
SONANS; FRASUNEK; POR-
FILIO

5-literowe: AFERA; AKTOR;
DANTE; ILAWA; KADRA;
KWIAT; MIEDŹ; ORDER; OR-
KAN; RADOM; REBUS; SERIO

4-literowe: AMOR; AZIA
BIEM; CENT; DRES; GOŚC
KOCK; MLYN; MOST; NIAS
REKA; RZAD; SPIS; TORT.

Opracował: Czesław Pańczuk

Rozwiązanie krzyżówki z n-ru
27. POZIOMO: zaprawa, ko-
rab, motto, giermek, kampania,
kler, patron, termit, opus, opa-
lanie, egzamin, skala, Artek,
analiza; PIONOWO: zamek,
adorator, Anglik, kret, bakarat,
Tymoteusz, melomania, realista,
proteza, opinia, elana, amok.

Nagrody, bony książkowe po 20 zł każdy, za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki otrzymują: ANTONINA SAPÓR, ul. Parkowa 5a m. 10, 59-220 Legnica; KAZIMIERZ NIEMIER, ul. Wrocławska 17, 55-120 Oborniki Śląskie, MIECZY-SŁAW DANIELEWICZ, ul. Kutuzowa 10, 59-700 Bolesławiec. Nagrody wysłamy pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań
krzyżówki opatrzonej kuponem
29 maja 27 lipca br.

